



## **Zagłada Żydów. Studia i Materiały**

Holocaust Studies and Materials

**VOL. 18 (2022)**

**ISSN:** 1895-247X

**eISSN:** 2657-3571

**DOI:** 10.32927

**WWW:** [www.zagladazydow.pl](http://www.zagladazydow.pl)

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN  
Polish Center for Holocaust Research

***„Skoczkowie” – ucieczki z pociągów deportacyjnych na przykładzie getta białostockiego: warunki, uczestnicy i praktyki***

***Jumpers’ – Escapes from Deportation Trains. The Białystok Ghetto Example: Conditions, Participants, and Practices***

**Franziska Bruder**

[redakcja@holocaustresearch.pl](mailto:redakcja@holocaustresearch.pl)

**DOI:** <https://doi.org/10.32927/zsim.956>

**Strony/Pages:** 129-169



*Franziska Bruder*

## **„Skoczkanie” – ucieczki z pociągów deportacyjnych na przykładzie getta białostockiego: warunki, uczestnicy i praktyki<sup>1</sup>**

### **Streszczenie**

Artykuł dotyczy ucieczek Żydów z pociągów deportacyjnych zmierzających do Treblinki II z getta białostockiego. Na podstawie świadectw i relacji ocalałych o dwóch wielkich akcjach z lutego i z sierpnia 1943 r. została przeanalizowana kwestia, kto, w jakich warunkach i w jaki sposób uciekał z pociągów i czy były to ucieczki spontaniczne, czy zorganizowane. Szczególną rolę autorka przypisuje Żydom zrzeszonym w organizacjach, którzy zarówno w pojedynkę, jak i w grupach stwarzali w wagonach możliwość ucieczki nawet w wymiarze masowym. Ucieczki z pociągów deportacyjnych są postrzegane jako ważna część oporu żydowskiego wobec nazistowskiej polityki eksterminacyjnej.

### **Słowa kluczowe**

ucieczki, pociągi deportacyjne, akcja „Reinhardt”, getto białostockie, okręg białostocki, Treblinka, żydowski ruch oporu, Szymon Datner

### **Abstract**

This article discusses the escapes of Jews from deportation trains going from the Białystok ghetto to Treblinka II. Based on the survivor testimonies regarding the two great deportation campaigns in February and August 1943, the author analyzes who, in what circumstances and how escaped from those trains, and whether those were spontaneous or organized escapes. The author pays particular attention to the Jews associated in organizations, who both individually and in groups made it possible for the deportees to escape from the freight cars, also in mass numbers. The escapes from deportation trains are seen as an important part of the Jewish resistance to the Nazi extermination policy.

### **Key words**

escapes, deportation trains, Aktion Reinhardt, Białystok ghetto, Białystok Kreis, Treblinka, Jewish resistance movement, Szymon Datner

---

<sup>1</sup> Dziękuję wszystkim osobom, by wymienić z imienia i nazwiska dr Gudrun Schroeter, które przyczyniły się do powstania niniejszego tekstu, m.in. przekazując swoje sugestie i komentarze.

„Ucieczki przed niewolą, z niewoli, przed zarządzeniami okupacyjnych władz niemieckich [...] są, zdaniem naszym, walką, oporem, jednym z niedocenianych aspektów walki w ostatniej wojnie”<sup>2</sup>.

Szymon Datner, historyk i bojownik ruchu oporu w getcie białostockim, napisał w artykule z roku 1970: „Już współcześni kronikarze notują z podziwem wyczyny «skoczków» (*di szpringer*) – jak ich powszechnie wówczas nazywano – z Jasionówki, Krynek, Grodna itp.”<sup>3</sup>. Skoczkowie – takim mianem określano Żydów uciekających z pociągów deportacyjnych jadących do obozów zagłady w ramach akcji „Reinhardt”. W październiku 1942 r., po masowych wywózkach z getta warszawskiego, w których ramach przetransportowano do Treblinki i zamordowano nawet 300 tys. Żydów, historyk i współtwórca Podziemnego Archiwum Getta Warszawy Emanuel Ringelblum zapisał w swoim dzienniku: „Uciekli z wagonu! Ci, którzy mieli doświadczenie. Młodzi mężczyźni. Jeden uciekał 2 razy. Zorganizował 8 skoczków”<sup>4</sup>. O poecie Władysławie Szlenglu zanotował: „Wiersz «Golem» opisuje męczeńską drogę Żydów, którzy uciekli ze szlaku śmierci prowadzącego do Treblinki. Setki Żydów wyskakiwało z wagonów, woleli bowiem zginąć raczej od kuli konwojenta ukraińskiego niż w trybach maszyny śmierci Treblinki”<sup>5</sup>. Te trzy przykłady uzmysławiają, że w metropolii warszawskiej, a także w okolicach Białegostoku i Grodna żydowscy kronikarze, pisarze i autorzy relacji z dużym uznaniem opisywali ryzykowne wyskakiwanie z pociągów zmierzających do obozów zagłady jako powszechne zjawisko.

W 1945 r. Zofia Nałkowska na podstawie swojej pracy w Główniej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce stworzyła osiem opowiadań, które opublikowała pod tytułem *Medaliony*. Jedno z opowiadań jest zatytułowane *Przy torze kolejowym*<sup>6</sup>. Po dziś dzień należy ono do kanonu lektur szkolnych w Polsce<sup>7</sup>. Jego fabuła jest osnuta na losie młodej Żydówki, która po wyskoczeniu z pociągu deportacyjnego leży ranna przy nasypie kolejowym. Nałkowska w swoim opowiadaniu opisuje katastrofalną sytuację panującą w wagonie i ocenia skok jako przedsięwzięcie równie niebezpieczne co odważne. Postawa towarzyszy niedoli w wagonie względem ucieczki jest przedstawiana jako solidarna, natomiast postawę ludności cywilnej, która gromadzi się wokół rannej przy torze kolejowym i dyskutuje nad jej dalszym losem, autorka ukazuje jako nacechowaną

<sup>2</sup> Szymon Datner, *Szkice do studiów nad dziejami żydowskiego ruchu partyzanckiego w okręgu białostockim (1941–1944)*, „Biuletyn ŻIH” 1970, nr 1 (73), s. 3–46, tu s. 17.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 18.

<sup>4</sup> *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 29: *Pisma Emanuela Ringelbluma z getta*, red. Joanna Nalewajko-Kulikow, Warszawa: ŻIH, 2018, dok. 178, datowana jesień–zima 1942 r., s. 388.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 583–584.

<sup>6</sup> Zofia Nałkowska, *Przy torze kolejowym* [w:] *eadem, Medaliony*, Warszawa: Krajowa Agencja Wydawnicza, 1982, s. 35–41.

<sup>7</sup> <https://podstawaoprogramowa.pl/aktualnosci/Zmiana-wykazu-lektur-szkolnych> (dostęp 10 I 2022 r.).

ambiwalencją, bezradnością i zdystansowaniem. W obecności rannej Żydówki rozmawiają o niej, jak gdyby była już martwa. Ten stosunek zdaje się naznaczony głęboką przepaścią, którą można odczytywać jako symptomatyczną między Polakami i Żydami przeznaczonymi na śmierć. Dzięki opowiadaniu Nałkowskiej wiedza o skoczkach uciekających z pociągów deportacyjnych oraz interpretacja skoków jako aktu odwagi już we wczesnych latach powojennych, nawet jeśli nieświadomie, weszła do pamięci zbiorowej Polaków<sup>8</sup>.

W badaniach historycznych mimo wszystko do tej pory jedynie w nieznacznym stopniu podejmowano temat ucieczek z pociągów deportacyjnych kierowanych do obozów zagłady w ramach akcji „Reinhardt” w Generalnym Gubernatorstwie i w okręgu białostockim. Przyczyny tego są różne. Zarówno w powszechnym postrzeganiu Holokaustu, jak i w badaniach naukowych nie koncentrowano się za bardzo na tym, co się działo podczas deportacji. Uwagę skupiano zwłaszcza na tym, co było wcześniej i później, czyli na niepojętych mordach w toku akcji przeprowadzanych w gettach przed załadowaniem do wagonów oraz na masowych mordach w obozach zagłady po opuszczeniu pociągów. Samo zbadanie zagadnienia obozów zagłady działających w ramach akcji „Reinhardt” nastąpiło dosyć późno<sup>9</sup>. W relacjach ocalałych skoczków ten etap nierzadko pozostawał białą plamą, ponieważ doświadczenia wynikające z przerażających warunków panujących w wagonach były w dużej mierze wstydlive.

Podobnie jak w opowiadaniu Nałkowskiej, przez dekady w recepcji na pierwszy plan wysuwała się perspektywa większości polskiego społeczeństwa ukierunkowana na „żydowską ofiarę”, a nie na odważne działanie żydowskich skoczków. W końcu należy też zadać pytanie, czy to ze względu na pojęcie oporu implikujące zwłaszcza opór zbrojny ucieczkom z pociągów deportacyjnych nie przypisywano zbyt dużego znaczenia. Za przykład niech posłuży Israel Gutman, który pisząc o powstaniu w getcie warszawskim, raczej na marginesie wzmiankował skok ze swoją grupą konspiracyjną z pociągu deportacyjnego do Trebłinki w sierpniu 1942 r.<sup>10</sup>

<sup>8</sup> Zob. Aránzazu Calderón Puerta, *Ciało (nie)widzialne: spektakl wykluczenia w „Przy torze kolejowym” Zofii Nałkowskiej*, „Teksty Drugie” 2010, nr 6, s. 137–153.

<sup>9</sup> W pierwszej kolejności należy wymienić najnowsze wydanie w polskim przekładzie: Iczhak Arad, *Obozy śmierci akcji „Reinhardt”. Bełżec, Sobibór, Trebłinka*, tłum. Iwona Mączka, Daria Kuczyńska-Szymala, Warszawa: Instytut Solidarności i Męstwa im. Witolda Pileckiego, 2021.

<sup>10</sup> Israel Gutman, *Mered ha-necurim. Mordechai Anielewicz u-milchemet geto warsza* [Bunt obłożonych: Mordechai Anielewicz i walka w getcie warszawskim], Merchawia: Sifrijat Polalim, 1963, s. 241–245. Dziękuję Havi Dreifuss za tę wskazówkę oraz Tali Tiller za tłumaczenie z hebrajskiego; *Z profesorem Israelem Gutmanem rozmawia Barbara Engelking*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2013, nr 9, s. 207–242, tu s. 224–225. Zob. także Franziska Bruder, *Das eigene Schicksal selbst bestimmen. Fluchten aus Deportationszügen der „Aktion Reinhardt” in Polen*, Hamburg–Münster: Unrast Verlag, 2019, s. 219–223.

Dyskusja na temat ucieczek z pociągów deportacyjnych prowadzi w pierwszej kolejności do debaty nad katastrofalną sytuacją panującą w wagonach. Ponadto eksploruje ona nowy wymiar zarówno indywidualnego, jak i masowego oporu Żydów wobec Zagłady. W artykule przedstawiam ucieczki Żydów z pociągów deportacyjnych do Treblinki i Auschwitz podczas dwóch dużych akcji w getcie białostockim od lutego 1943 r. na tle powstania w getcie oraz jego likwidacji w sierpniu 1943 r. W kontekście akcji oraz wywózki historia oporu oprócz skakania obejmuje również opór stawiany przed wagonami, gdy Żydzi wzbranieli się przed wejściem, godziny i dni spędzone w wagonach oraz okres po skoku, gdy skoczkowie udzielali sobie nawzajem pomocy bądź gdy grupy żydowskich partyzantów przeszukiwały teren wzdłuż nasypów kolejowych w celu znalezienia skoczków i włączenia ich do swojej grupy.

Badanie sytuacji panującej w wagonach pociągów deportacyjnych rozpoczęło się wcześniej, przy czym ucieczki były przeważnie zagadnieniem marginalnym. David Boder, amerykański psychoanalityk, już w 1946 r. we Francji, Włoszech, w Niemczech i Szwajcarii przeprowadzał wywiady z ocalałymi z Holokaustu. Jako pierwszy rejestrował te wywiady przy użyciu nowoczesnego magnetofonu drutowego, dzięki czemu „*dipisi [displaced persons]* mogli opowiedzieć historię swojego życia w obozie koncentracyjnym we własnym języku i własnym głosem”<sup>11</sup>. Boder już wtedy zwrócił uwagę na traumatyczne przeżycia podczas deportacji spowodowane katastrofalną sytuacją w wagonach<sup>12</sup>.

Yitzhak Arad w wydanej pod koniec lat osiemdziesiątych książce o obozach zagłady działających w ramach akcji „Reinhardt” umieścił rozdział dotyczący ucieczek z pociągów oraz spontanicznych aktów oporu i doszedł do wniosku, że liczba ucieczek rosła znacząco w miarę upływu czasu i przedostawania się informacji do Żydów uwięzionych w gettach<sup>13</sup>. Jak podaje, większość wyskakiwała podczas jazdy, ale wskaźnik powodzenia był niski ze względu na rygorystyczne nadzorowanie składów i tras kolejowych. Arad przytoczył liczne świadectwa ocalałych i naocznych świadków, w których opisywano ucieczki z pociągów w dystryktach Galicja, warszawskim i lubelskim<sup>14</sup>. Stwierdził, że mniej ludzi uciekało z pociągów do Sobiboru, tłumacząc to niższym stanem wiedzy na temat tego ośrodka zagłady. W jego opinii przeważająca większość Żydów w czasie deportacji pozostawała w pociągach.

Po roku 2000 ukazało się wiele prac badawczych, które w centrum uwagi umieściły same deportacje, w większym stopniu podejmując także temat ucieczek. Historyczka Simone Gigliotti w szczegółowej analizie *The Train Journey* wzięła na warsztat relacje ocalałych opisujące sytuację w wagonach i wyodręb-

<sup>11</sup> David P. Boder, *Die Toten habe ich nicht befragt*, wyd. 2, Heidelberg: Universitätsverlag Winter, 2012, s. 9.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 15.

<sup>13</sup> Arad, *Obozy śmierci akcji „Reinhardt” ...*, s. 425–437.

<sup>14</sup> Konkretnie wymienił pociągi deportacyjne ze Lwowa, z Kołomyi, Siedlec i Chełma.

niła deportację jako kluczową fazę realizacji nazistowskiej polityki zagłady. Doszła do przekonania, że temu „ukrytemu Holokaustowi” (*hidden holocaust*) do tej pory poświęcono zbyt mało uwagi<sup>15</sup>. Wprawdzie przytaczała ucieczki z pociągów, ale w jej pracy zajmują one niewiele miejsca. Robert Kuwałek w swoim szandarowym dziele na temat obozu zagłady w Bełżcu poświęcił sporo miejsca ucieczkom z pociągów deportacyjnych. Także w jego artykule o wywózkach z dystryktu lubelskiego do Treblineki zawartych jest wiele cennych informacji na ten temat, ale nie analizował on tych ucieczek szczegółowo<sup>16</sup>. Pionierską pracę traktującą o ucieczkach z pociągów deportacyjnych przedstawiła historyczka Tanja von Fransecky<sup>17</sup>. W jej analizie przedłożonej w 2014 r. w centrum uwagi znalazły się deportacje z Francji, Belgii i Niderlandów. Szersza opinia publiczna po raz pierwszy mogła się zapoznać z ucieczkami z pociągów jako osobnym tematem. Fransecky w kontekście tych trzech krajów doszła do wniosku, że ucieczki miały przede wszystkim wymiar jednostkowy i że wyskakiwali zwłaszcza młodzi mężczyźni, z których wielu było członkami sieci społeczno-politycznych, mieli zatem do czego powrócić. Jak zauważyła, pozostałe osoby jadące w wagonach, zdawszy sobie sprawę z przygotowań do ucieczki, ze strachu przed represjami często próbowali zapobiec ucieczce.

W artykule pokazuję, że – inaczej niż w wypadku ucieczek z pociągów deportacyjnych we Francji, w Belgii i Niderlandach – podczas deportacji z getta białostockiego dochodziło do ucieczek w większym wymiarze, nawet masowym, a Żydzi, wyskakując, upatrywali w tym możliwość uniknięcia śmierci w nazistowskich obozach zagłady. Wprawdzie wyskakiwali przeważnie młodzi mężczyźni, ale uciekały też dzieci i osoby starsze obu płci. W wagonach zdarzał się również opór wobec ucieczek, ale w większości przypadków można było liczyć na wsparcie, a nawet konsekwentne współdziałanie.

<sup>15</sup> Simone Gigliotti, *The Train Journey. Transit, Captivity and Witnessing in the Holocaust (War and Genocide)*, New York: Berghahn Books, 2009.

<sup>16</sup> Robert Kuwałek, *Obóz zagłady w Bełżcu*, Lublin: Państwowe Muzeum na Majdanku, 2005, m.in. s. 115; *idem*, *Deportacje z dystryktu lubelskiego do obozu zagłady w Trebline* [w:] *Co wiemy o Trebline? Stan badań*, red. Edward Kopówka, Siedlce: Muzeum Regionalne, 2013, s. 143–166; zob. także wskazówki w: *Obóz zagłady w Bełżcu w relacjach ocalałych i zeznaniach polskich świadków*, red. Dariusz Libionka, Lublin: Państwowe Muzeum na Majdanku, 2013. Historyk Grzegorz Berendt podjął w jednym z artykułów kwestię, ilu polskich Żydów uciekło z gett, obozów i transportów. Wyekstrahował liczby podane w dwóch tomach encyklopedii gett wydanej przez Yad Vashen i zestawiał je tabelarycznie według województw i miast. Opowiadał się za systematyczną analizą dostępnych zasobów źródłowych, aby móc ocenić liczbowy wymiar ucieczek (*idem*, *Żydzi zbiegli z gett i obozów śmierci* [w:] *Zagłada Żydów na polskiej prowincji*, Adam Sitarek, Michał Trębacz, Ewa Wiatr, Łódź: IPN, 2012, s. 121–158).

<sup>17</sup> Tanja von Fransecky, *Flucht von Juden aus Deportationszügen in Frankreich, Belgien und den Niederlanden*, Berlin: Metropol, 2014.

### Getto białostockie – sytuacja wyjściowa

W przeciwieństwie do dystryktów warszawskiego, radomskiego i lubelskiego okręg białostocki, podobnie jak dystrykt Galicja, został zajęty przez Niemców dopiero po ataku na ZSRR. 1 sierpnia 1941 r., gdy Niemcy oficjalnie ustanowili okręg, żyło tam blisko 150 tys. Żydów przy łącznej liczbie ludności wynoszącej 1,13 mln<sup>18</sup>. Bezpośrednio po inwazji w czerwcu 1941 r. grupy operacyjne, jednostki policyjne, po części także oddziały Wehrmachtu, masowo rozstrzelowały Żydów. Ta pierwsza fala mordów trwała z przerwami trzy miesiące. 1 sierpnia 1941 r. Niemcy utworzyli ogrodzone płotem getto. Zbudowano zakłady produkujące na potrzeby armii. Pierwsze półrocze 1942 r. przebiegało względnie spokojnie.

### Likwidacja gett na prowincji i w Grodnie, listopad 1942 – marzec 1943 r.

2 listopada 1942 r. to data początkowa drugiej, w dużym stopniu zsynchronizowanej fali mordów w całym okręgu. Trwała ona mniej więcej cztery miesiące, a skończyła się na przełomie lutego i marca 1943 r. W tym okresie rozwiązano wszystkie getta na prowincji, a Żydów w większości wywieziono do Treblinki i tam zamordowano. W czasie tej akcji zabito co najmniej 100 tys. Żydów. Szymon Datner, opierając się na relacjach zgromadzonych w ŻIH, podał, że wielu ludzi podczas akcji albo uciekało z gett do lasów, albo wyskakiwało z pociągów<sup>19</sup>. W podziemnym archiwum getta białostockiego, pisze Datner, znajduje się informacja przekazana przez anonimowego autora o masowych ucieczkach Żydów z Jasionówki, skąd 25 stycznia 1943 r. wywieziono 2120 Żydów: „W «sporcie ratunkowym» jak dotychczas bije podobno rekordy Jasionówka. Ponad 100 osób uratowało się, wyskakując z pociągów, a może być liczba ta jest jeszcze wyższa”<sup>20</sup>.

Podczas przeprowadzonego w 1968 r. przesłuchania w charakterze świadka byłego pracownika Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Łapach, miasteczka oddalonego około 30 km od Białegostoku w kierunku Treblinki, tenże zeznał, że jesienią 1942 r. siedł pieszo wzdłuż szyn półtora kilometra od Uhowa w kierunku Białegostoku. Zobaczył, jak Żydzi w przedostatnim wagonie pociągu deportacyjnego wyłamali drzwi i zaczęli biec w kierunku Bojarów. Jak podał,

<sup>18</sup> Jeżeli nie podano inaczej, wszystkie informacje zawarte w tym rozdziale zaczerpnięto z *The United States Holocaust Memorial Museum Encyclopedia of Camps and Ghettos 1933–1945*, t. 2, cz. A, red. Martin Dean, Washington, DC: USHMM, 2012, s. 858–862.

<sup>19</sup> Datner, *Szkice do studiów nad dziejami żydowskiego ruchu partyzanckiego w okręgu białostockim...*, s. 17–22.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 20. Datner podaje dwa kolejne źródła, które odnoszą się do ucieczek z Jasionówki, relację F. Szustera-Rozenbluma (Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego [dalej AŻIH], 301/1274) oraz zapis w dzienniku Mordechaja Tenenbauma z 26 I 1943 r. Kolejnym źródłem dotyczącym tej kwestii jest zeznanie Martina Monkasha w charakterze świadka, zob. przypis 27.

Niemcy z ostatniego wagonu karabinem maszynowym zastrzelili wszystkich uciekinierów<sup>21</sup>.

Elka Fomin miała 14 lat, gdy w styczniu 1943 r. wywieziono ją z Grodna przez Białystok do Trebłinki<sup>22</sup>. Podczas akcji z 1943 r., której data przypadała według niej na 20 stycznia, Elkę wraz z rodziną spędzono wspólnie z tysiącami Żydów do wielkiej synagogi, gdzie w ścisłości straciła kontakt z rodzicami. Panował ogromny chaos, wielu zdeptano na śmierć. Elka uniosła głowę, aby rozejrzeć się za bliskimi, co skończyło się dotkliwym pobiciem przez Niemców. Robiła jednak wszystko, aby odnaleźć rodzinę, co też jej się w końcu udało. Dzięki temu przynajmniej nie była już sama i weszła do wagonu z rodzicami, siostrą Sonią oraz braćmi Hirszem i Janklem. Rodzeństwo Jochewet i Libi trafiło gdzie indziej<sup>23</sup>. Jak relacjonuje Elka, w wagonie stłoczono 150 ludzi. Żydzi z pragnienia zlizywali własny pot. Gdy pociąg przystanął na dworcu w Białymstoku, robotnicy żydowscy podeszli do wagonów i zawołali: „Żydzi, na co wy czekacie, ratujcie się!”<sup>24</sup>. W swojej autobiografii uzupełnia słowa robotników: „Zawiozą was do krematoriów i tam zabiją”. To wezwanie w jednej chwili zmieniło nastrój w wagonie. Wielu zaczęło przygotowywać się do wyskoczenia. Rodzice błagali Elkę, by też to zrobiła, aby ktokolwiek z rodziny pozostał przy życiu. Długo zwlekała, ponieważ nie chciała zostawić rodziców samych, ale w końcu uległa ich namowom. Wyskoczyła 13 km za Białymstokiem<sup>25</sup>. W autobiografii dodała, że Żydzi podsadzili ją do okna, a ona przecisnęła się przez nie. Jak napisała, stanęła na platformie między wagonami i czekała, aż tory będą biec wyższym nasypem kolejowym: „wtedy po prostu sturlałabym się po nim”<sup>26</sup>. Elka Fomin upadła na zasnieżone pole i doznała ciężkich obrażeń głowy. Jej ubranie było zakrwawione. Szczęśliwie nie straciła przytomności, oczyściła się, ile się dało i ruszyła w drogę z ciągle jeszcze krwawiącą raną na głowie. Dotarła do Białegostoku i wmieszaw-

<sup>21</sup> Bundesarchiv (dalej BArch) Ludwigsburg, B 162/17095, Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Białymstoku, Przesłuchanie Jana Hryca w charakterze świadka, 3 XII 1968 r., k. 732 i n. Dokument należy do akt śledczych prokuratury w Stuttgarcie, StA Stuttgart 4 Js 1091/68 gg. Angehörige der Ordnungspolizei im Bezirk Bialystok wg. Beteiligung an Ghettoräumungen und Tötungsverbrechen in Bialystok, Lomza, Bielsk, Wolkowysk, Grodno, Grajewo, Sokolka, Narew, u.a.O., Ermittlungen gegen Bredow u.a. (Angehörige der Ordnungspolizei im Bezirk Bialystok) [W sprawie funkcjonariuszy Policji Porządkowej w okręgu białostockim z powodu udziału w likwidacji gett i mordach dokonywanych w Białymstoku, Łomży, Bielsku, Wołkowysku, Grodnie, Grajewie, Sokółce, Narwi i innych miejscowościach, śledztwa przeciwko Bredowowi i innym (funkcjonariuszom Policji Porządkowej w okręgu białostockim)].

<sup>22</sup> Elka Fomin przekazała dwie relacje: jedną z 1946 r. (AŻIH, 301/2125, Relacja Elki Fomin [tu błędnie jako Pamin], Białystok, 27 XII 1946 r.) oraz drugą – autobiografię z roku 2006: Elka Ekstein, *Chutzpe un Draystkayt. A Teenager with Chutzpah and Tenacity in the Holocaust*, Victoria–Melbourne: Makor Jewish Community Library, 2006.

<sup>23</sup> Ekstein, *Chutzpe un Draystkayt...*, s. 14.

<sup>24</sup> AŻIH, 301/2125, Relacja Elki Fomin.

<sup>25</sup> *Ibidem*.

<sup>26</sup> Ekstein, *Chutzpe un Draystkayt...*, s. 14–15.



szy się w grupę żydowskich robotników przymusowych, zdołała przedostać się do getta. Jeden z robotników zabrał ją do Judenratu, a radcy skierowali ją do gettowego szpitala, gdzie opatrzono jej rany. Spotkała tam później także swoją siostrę Sonię, która skoczyła po niej i również doznała obrażeń.

Krótki opis skoku Fomin, jej przybycie do getta i ponowne spotkanie z siostrą uzmysławia, jak wielkie znaczenie getto białostockie miało dla przeżycia. Było ostatnim gettem istniejącym w okręgu białostockim, na które można było obrać kurs, ponieważ tam Żydzi mogli (jeszcze) legalnie przebywać. Podobnie postępowali zbiegli w całym Generalnym Gubernatorstwie. Różne instytucje, np. Rada Żydowska i szpital, oraz pojedyncze osoby udostępniały swoje zasoby w celu udzielenia wsparcia: skoczki otrzymywali jedzenie, zakwaterowanie oraz informacje i mogli omówić ze sobą ewentualne dalsze kroki. Tam opatrywano im rany i umożliwiano powrót do zdrowia. Ludzie w getcie wykorzystywali ponadto swoją wiedzę, aby wezwać innych do ucieczki.

Chajka Grossman, aktywistka Ha-Szomer ha-Cair, która wywarła duży wpływ na organizację ruchu oporu w getcie białostockim, napisała w swojej autobiografii o sytuacji z wiosny roku 1943: „Było wielu uciekinierów z Grodna i miasteczek w otoczeniu Białegostoku. Byli także młodzi ludzie, którym udało się wyskoczyć z pociągów śmierci jadących do Treblinki, byli też członkowie podziemia grodzieńskiego, którzy udali się do Białegostoku po spaleniu ich pozycji w Grodnie i okolicach”<sup>27</sup>. Ich wiedza i doświadczenia z zakresu technik wykonywania skoków były wykorzystywane przez ruch oporu.

---

<sup>27</sup> Chaika Grossman, *Die Untergrundarmee. Der jüdische Widerstand in Białystok. Ein autobiografischer Bericht*, Frankfurt am Main 1993, s. 261. Wydanie oryginalne w języku hebrajskim ukazało się nakładem Moreszet w Tel Awiwie w 1965 r.

Oprócz relacji Fomin z okresu likwidacji gett w okręgu białostockim poddałam analizie następujące relacje skoczków, którzy po ucieczce udawali się do getta białostockiego: pochodzącego z Gródka Józefa Abramickiego (AŻIH, 301/978), który wyskoczył pod koniec listopada 1942 r.; Lejba Pułowskiego (AŻIH, 301/393), którego deportowano z Supraśla początkowo do koszar pod Białymstokiem, a stamtąd 19 XI 1942 r. do Treblinki; Martina Monkasha [Landesarchiv Nordrhein-Westfalen [Archiwum Krajowe Nadrenii Północnej-Westfalii, dalej Landesarchiv NRW], Abteilung Ostwestfalen Lippe [Dział Wschodniej Westfalii i Lippe], D 21 A Staatsanwaltschaft Bielefeld [Prokuratura w Bielefeld], 6172, Zeznanie Martina Monkasha w charakterze świadka w postępowaniu przeciwko dr. Altenlohowi z 10 III 1966 r. przed sądem przysięgłych w Bielefeld, b.p.) oraz Leona Trachtenberga (*ibidem*, 6207, Zeznanie Leona Trachtenberga w charakterze świadka w postępowaniu przeciwko dr. Altenlohowi z 3 X 1966 r. przed sądem przysięgłych w Bielefeld, k. 1, 11 i 13), którzy obaj pochodzili z Grodna i wiosną 1943 r. wyskoczyli z pociągów deportacyjnych; Moszego Frydmana, pochodzącego z Knyszyna, który w styczniu 1943 r. wyskoczył z pociągu deportacyjnego z Jasionówki. Spotkał w lesie dwóch Żydów, którzy wyskoczyli z tego samego pociągu. Wspólnie kontynuowali drogę i z dużą dozą szczęścia rankiem kolejnego dnia dotarli do Białegostoku. W gettowym szpitalu opatrzono im odmrożone ręce (*idem*, *Między Knyszynem a Białymstokiem* [w:] *Białostoccy Żydzi*, t. 3, red. Adam Czesław Dobroński, Białystok: Instytut Historii Uniwersytet w Białymstoku, 2000, s. 123–131, tu s. 130).

## Wiedza o obozach zagłady w getcie białostockim

Cytowany już Szymon Datner, w 1946 r. przewodniczący Żydowskiej Komisji Historycznej w Białymstoku, napisał w relacji na temat getta białostockiego, że zimą 1941/1942 r. Żydzi zbiegli z Wilna opowiadali o Ponarach jako miejscu masowych egzekucji<sup>28</sup>. Wieść o „wielkiej akcji” w getcie warszawskim zapoczątkowanej 22 lipca 1942 r. spadła na Żydów białostockich „jak grom z jasnego nieba”. Koncentrowanie Żydów w gettach, jak stwierdził, „ma na celu jedynie ułatwienie techniczne fizycznego wyniszczenia ludności żydowskiej”<sup>29</sup>. Jesienią 1942 r. rozpowszechniano ulotkę z Warszawy, w której wyjaśniano funkcję Treblinkii<sup>30</sup>. W związku z likwidacją gett prowincjonalnych w okręgu białostockim od listopada 1942 r. zanotował: „W «kąpielisku» i piecach Treblinkii dokonano się w styczniu–marcu 1943 r. zagłada 130 000 Żydów z woj. białostockiego”<sup>31</sup>. Od tego momentu „grozę budząca nazwa Treblinkii była na ustach wszystkich”<sup>32</sup>.

23 maja 1966 r. Datner był przesłuchiwany w Bielefeld w charakterze biegłego ds. historii i świadka w procesie przeciwko dowódcy Sipo i SD (KdS) okręgu białostockiego dr. Wilhelmowi Altenlohowi<sup>33</sup>, odpowiedzialnemu między innymi za akcje w getcie grodzieńskim oraz za akcję przeprowadzoną w getcie białostockim w lutym 1943 r. Na temat stanu wiedzy ludzi w getcie białostockim w lutym 1943 r. przed pierwszą akcją o nazistowskiej polityce zagłady Datner zeznał: „No więc, co się dotyczy pociągów, nie mieliśmy w getcie wówczas jeszcze pojęcia. Aczkolwiek przypuszczaliśmy, że usuwa się Żydów. Wiedzano tylko, że prowadzi się ich na dworzec. Gdy wówczas przeprowadzana była akcja, dopiero mniej więcej w tym okresie zaczęto sobie zdawać sprawę, że Trzecia Rzesza po-

<sup>28</sup> Szymon Datner, *Walka i zagłada białostockiego ghetta*, oprac. Ewa Rogalewska, seria „Wydanie Krytyczne Prac Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej”, Warszawa: ŻIH, 2014, s. 36.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 39.

<sup>30</sup> Datner nie podaje w swoim tekście, od kogo pochodziła ulotka ani jak była rozpowszechniana.

<sup>31</sup> Datner, *Walka i zagłada białostockiego ghetta...*, s. 42. Obejmowało to okres od listopada 1942 do marca 1943 r. Odnośnie do liczby 130 tys. zob. komentarz autorki opracowania, *ibidem*, przypis 66.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 43.

<sup>33</sup> Dr Karl Wilhelm Altenloh (1908, Hagen – 1985, tamże), od 1933 r. w SA i NSDAP; od 1935 r. w Gestapo i w SS; od 1940 r. dyrektor policji państwowej w Olsztynie, w październiku 1942 r. przeniesiony z Olsztyna do Białegostoku, tam do kwietnia 1943 r. W 1946 r. Altenloha aresztowano i skazano na trzy lata więzienia. W procesie przed Sądem Krajowym w Bielefeld skazano go w 1967 r. na osiem lat więzienia za pomocnictwo w zabójstwie co najmniej 10 tys. Żydów z Białegostoku i Grodna. Altenloh uzyskał zwolnienie warunkowe ze względu na stan zdrowia (Katrin Stoll, *Die Herstellung der Wahrheit. Strafverfahren gegen ehemalige Angehörige der Sicherheitspolizei für den Bezirk Bialystok*, Berlin–Boston: De Gruyter, 2012, s. 304–305).

stawiała sobie za cel zagładę Żydów. Wcześniej nie wiadano o tym dokładnie<sup>34</sup>. Rozróżniał stan wiedzy większości ludzi w getcie i swój własny jako członka organizacji. Jak twierdził, dla niego było zupełnie jasne, że wszyscy Żydzi mają być wymordowani. Na pytanie sędziego, jak doszedł do takiej oceny, Datner wyjaśniał, że getto nie było zamknięte. Docierało tam wiele informacji. Jak podał, zewsząd napływały podobne informacje – z Wilna, z Ukrainy i Białorusi.

A w połowie 1942 r. docierały do nas informacje, pogłoski, nie mieliśmy możliwości ich zweryfikować, że zlikwidowano największe getto w Europie, mianowicie getto warszawskie. Nie wiedzieliśmy, czy mieszkańców zgładzono, ale dotarła do nas pogłoska, że tysiące ludzi wywożono w kierunku wschodnim. Nie potrafię też sobie przypomnieć, skąd, z jakiego źródła pochodziła ta wiadomość. [...] Okazało się, ci ludzie znikali gdzieś na trasie między Warszawą i Białymstokiem. Nie wiedzieliśmy zatem, co się działo z ludźmi, i zastanawialiśmy się, gdzie te tysiące ludzi zniknęły. Pojawiło się, zrodziło podejrzenie, czy aby z nimi nie stało się to samo, co ludźmi w Ponarach [...] i w Słonimie. [...] W grudniu [1942 r. – F.B.], a może w styczniu 1943 r., dotarła do nas pewna wiadomość. I wówczas wypłynęła nazwa Treblinka. To nam wyjaśniało, co mogło stać się z żydowskimi, z warszawskimi Żydami. A po pewnym czasie mieliśmy już pewność co do przeznaczenia Treblinki<sup>35</sup>.

Doktor Aron Bejlin również zeznawał jako świadek w postępowaniu przeciwko Altenlohowi. Bejlin, wiosną 1942 r. mający 35 lat i pełniący funkcję dyrektora szpitala chorób zakaźnych w Białymstoku, podał, że zimą 1942 r. po raz pierwszy przeczytał na ulotce nazwy obozów koncentracyjnych. Wymienił:

Oświęcim oczywiście w pierwszej linii, była tam Treblinka, tylko dwie godziny jazdy od Białegostoku [...]. I, co ciekawe, nie chciało się w to wierzyć [masowy mord w obozach śmierci – F.B.]. Trudno było w to uwierzyć. Zatem muszę powiedzieć, że ludzie wyposażeni w normalne kategorie myślenia nie są w stanie w to uwierzyć. I my w to nie wierzyliśmy, tzn. pesymiści być może tak, ci byli w zdecydowanej mniejszości. [...] W każdym razie dzisiaj po czasie mogę moją odmowę pójścia do partyzantów wyjaśnić w taki sposób, że po pierwsze nie chciałem opuszczać matki i żony, ponieważ, jak brzmiała propozycja, potrzebowano w tym i tamtym oddziale partyzanckim lekarza, młodego lekarza, a byłem stosunkowo młody, ale nieżonatego. Nie potrafiłem. Nie mieściło mi się to w głowie. Gdybym wiedział, jaki czeka nas koniec, poszedłbym bez wahania. Ale postrzegalem się jako oparcie dla rodziny<sup>36</sup>.

<sup>34</sup> Landesarchiv NRW, Abteilung Ostwestfalen Lippe, D 21 A Staatsanwaltschaft Bielefeld, 6204, Zeznanie Szymona Datnera z 23 V 1966 r. przed sądem przysięgłych w Bielefeld, b.p.

<sup>35</sup> *Ibidem*.

<sup>36</sup> Landesarchiv NRW, Abteilung Ostwestfalen Lippe, D 21 A Staatsanwaltschaft Bielefeld, 6204, Zeznanie dr. Arona Bejlina w charakterze świadka w postępowaniu przeciwko dr. Altenlohowi z 25 V 1966 r. przed sądem przysięgłych w Bielefeld, k. 16. Zob. w tej kwestii artykuł Marii Ferenc Piotrowskiej, „Czarna, ogromna chmura wisi nad nami i na pewno spadnie...” Ży-

Kwestie, co Żydzi wiedzieli o polityce eksterminacyjnej Niemców i jak do tej wiedzy podchodzili, jakie wnioski z niej wyciągali, były uzależnione od różnych czynników: od pieniędzy, kontaktów z Polakami, „dobrego wyglądu” oraz zobowiązań społecznych czy rodzinnych względem partnerów, dzieci, rodziców i przyjaciół. Wielkie znaczenie miało to, że, pomijając niemieckich okupantów, byli przeświadczeni, iż przebywają w otoczeniu nastawionym do nich w większości wrogo. Z tego względu wielu wracało do getta. Na tle malejących tak czy inaczej niewielkich możliwości trzeba było, jak tłumaczy badaczka Zagłady Maria Ferenc, w jakiegokolwiek formie racjonalnie przetwarzać docierające informacje o polityce eksterminacyjnej. Wywoływały one przede wszystkim trudne do opamiętania emocje, takie jak poczucie strachu, rezygnacji, bezradności, beznadziei i rozpacz. U jednych, wyjaśnia Ferenc, wzbudzało to potrzebę oporu, u innych prowadziło do desperacji, która miała bezpośredni związek z ograniczonym polem manewru. W tak niewyobrażalnej sytuacji reakcje polegające na niedawaniu wiary takim informacjom stanowiły możliwy i częsty sposób radzenia sobie z nią<sup>37</sup>. Masowy mord ludności żydowskiej był bezprecedensowy i wielu ludzi nie potrafiło pojąć, że Niemcy naprawdę zabijają wszystkich Żydów od niemowląt po starców. Ferenc zawęża perspektywę do tej strategii uporań się z sytuacją:

Nadzieja wbrew wszelkiej nadziei wyraża to, że Zagłada i motywacje tych, którzy ją planowali i przeprowadzili, jawiła się tym, którzy mieli stać jej ofiarami, jako niepojęta i irracjonalna, „niemożliwa do pomyślenia”. [...] W takim ujęciu Zagłady nie dawała się przewidzieć, a w jej totalny charakter tak trudno było uwierzyć właśnie dlatego, że ofiary posługiwały się zdrowym rozsądkiem, nie zaś dlatego, że go porzuciły<sup>38</sup>.

Zagrożenie dla Żydów w getcie białostockim stawało się coraz bardziej uchwytne dzięki informacjom otrzymywanym od tych, którym udało się uciec przed akcjami na prowincji, ale nadal wielu żywiło nadzieję, że getto jest bezpieczne z uwagi na liczne miejsca pracy. Grupy oporu w getcie nie mogły się jeszcze porozumieć co do wspólnej linii, ale przygotowywały się na własną rękę i wysyłały część swoich członków do lasów<sup>39</sup>. Dr Tobiasz Cytron, uczestnik ruchu oporu i powstania w getcie białostockim, wspominał w tekście napisanym z odległej perspektywy czasu, że zdobywano też „narzędzia do wyłamywania drzwi w wagonach kolejowych, by umożliwić ludziom ucieczkę z transportów”<sup>40</sup>. Również w późnym świadectwie Mejer Studnik, członek Ha-Szomer ha-Cair, w lutym

---

*dzi w miastach i miasteczkach Generalnego Gubernatorstwa wobec wiadomości o akcji „Reinhardt”, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2017, nr 13, s. 295–324.*

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 312.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 315–316.

<sup>39</sup> Sara Bender, *The Jews of Bialystok during World War II and the Holocaust*, tłum. Yaffa Murciano, Hanover: University Press of New England 2008, s. 204 i n.

<sup>40</sup> Dr Tobiasz Cytron, *Dzieje zbrojnego powstania w Getcie Białostockim*, tłum. Jana Gurwicz, Tel Awiw: nakładem autora, 1996, s. 27. Ogólnie Szymon Datner ocenia zorganizowany

1943 r. mający 15 lat, podał, że ze swoją grupą oporu w getcie ćwiczył wyskakiwanie z pociągu<sup>41</sup>. Zresztą także ludzie, o których działalności konspiracyjnej nic nie wiadomo, jak Józef Panasiewicz, katolik, mąż Chany Berkman, która musiała mieszkać w getcie odseparowana od niego, znał już w styczniu 1943 r. podstawową zasadę wyskakiwania z pociągu i przekazał swojej żonie na wypadek wywózki, że powinna skakać w kierunku jazdy!<sup>42</sup> Wiedza w getcie o akcjach eksterminacyjnych w okręgu, ucieczkach z pociągów i Treblince miała tym samym zróżnicowany charakter i każdy przetwarzał ją na swój sposób. Stanowiła jednak przyczynę masowego urządzania kryjówek w przededniu akcji lutowej i warunkowała postępowanie wielu deportowanych w wagonach, co zostanie pokazane dalej.

Na początku akcji 5 lutego 1943 r. większość bojowników ruchu oporu udała się do swoich kryjówek. Grupy komunistów oraz szomrów zostały zaskoczone zniemacka lub ich kryjówki zostały zdekonspirowane. Gdzie się dało, stawiali masowy opór w miarę swoich możliwości, używając broni będącej w ich dyspozycji, takiej jak topory i kwas. Większość bojowników ruchu oporu straciła życie. Wielu z nich ujęto i wsadzono do wagonów<sup>43</sup>. W ramach akcji od 5 do 12 lutego 1943 r. 8–10 tys. Żydów wywieziono do Auschwitz i Treblinkę<sup>44</sup>.

### **Akcja z lutego 1943 r. – sytuacja panująca w wagonie i skok**

Ocalali w swoich relacjach wspominają przede wszystkim skrajną przemoc, a po części również szok, jaki ona wywołała u wszystkich jeszcze przed załadowaniem do wagonów. Mejer Studnik opisywał, że musiał godzinami w przejmującym chłdzie stać odwrócony twarzą do muru w grupie ludzi obejmującej także wiele dzieci<sup>45</sup>. Aron Bejlin przebywał w ukryciu z matką oraz inną kobietą i jej dzieckiem. Gdy dziecko zaczęło krzyczeć, matka udusiła je z obawy, że krzyk wskaże Niemcom drogę do bunkra. Mimo to wykryto ich i wyciągnięto. Na ulicy leżało pełno zwłok. Tylko na rogu ulic Jurowieckiej i Fabrycznej leżało 150–200 ciał<sup>46</sup>. Eli Ulicki podał, że wszystkich, również mężczyzn, podczas wymuszonego

---

opór w tamtym czasie negatywnie: „Organizacja była słaba. Dowództwo było niezdecydowane i niedoświadczone” (*idem, Walka i zagłada białostockiego ghetta...*, s. 50).

<sup>41</sup> Mareile Klose, „Leben und Leiden des Meyer Studnik – mein Interview mit dem Überlebenden”, Berlin, 2010 r. Nieopublikowany zapis rozmów przekazano rodzinom Mejera i Josefa Studnika. Składam wyrazy podziękowania dr Shoshanie Feingold-Studnik za udostępnienie mi wspomnień swojego ojca i wujka. Mejer Studnik urodził się 4 V 1927 r.

<sup>42</sup> AŻIH, 301/3524, Relacja Józefa Panasiewicza, Białystok, 26 II 1948 r.

<sup>43</sup> Grossman, *Die Untergrundarmee...*, s. 286 i n.

<sup>44</sup> Katrin Stoll, *Deportacje z okręgu Białystok do obozu zagłady w Treblince* [w:] *Co wiemy o Treblince?*..., s. 119–141, tu s. 130.

<sup>45</sup> Klose, „Leben und Leiden des Meyer Studnik...”, s. 18–19.

<sup>46</sup> Zeznanie dr. Arona Bejlina z 25 V 1966 r. przed sądem przysięgłych w Bielefeld [w:] Stoll, *Die Herstellung der Wahrheit...*, s. 550–558, tu s. 552.

marszu do pociągu ogarnął spazmatyczny płacz: „Kamienie bruku były mokre od łez”<sup>47</sup>. Wszyscy ocalali, których relacje zostały ujęte w analizie, byli transportowani, o ile wiadomo, w wagonach osobowych, a nie towarowych. Nie dotarłam do źródeł opisujących rodzaj oraz dokładny zakres wykorzystywanych składów kolejowych. Sytuacja panująca w wagonie rzadko jest szczegółowo opisywana, a same opisy różnią się między sobą.

Abram Lipcer/Manelis<sup>48</sup>, w chwili deportacji mający 27 lat, z zawodu ślusarz-mechanik, już wcześniej myślał z przyjaciółmi o ucieczce z getta. Podczas akcji w lutym 1943 r. Manelis przebywał początkowo w bunkrze, opuścił go i próbował uciec przez ogrodzenie getta. Został przy tym schwytany i popędzono go na Dworzec Poleski. W pierwszej relacji podaje, że w wagonie znalazła się blisko setka Żydów, wśród nich także młodzi ludzie<sup>49</sup>. Pilnował ich żołnierz. W dogodnym momencie otoczono go, potem wspólnymi siłami otwarto drzwi i wyrzuciono żołnierza. Gdy Żydzi dostrzegli możliwość ucieczki, wyskoczyli, zrobił tak też Manelis. W drugiej relacji odtwarza on sytuację szczegółowiej. W drodze na dworzec spotkał znajomego, Motka Kirszenbauma. Ten z narażeniem życia pod płaszczykiem ukrył chłopca, który podjął próbę ucieczki i którego Niemcy chcieli zabić<sup>50</sup>. Załadowano ich do wagonu osobowego. Na platformie przy wejściu stanął Niemiec z karabinem, naigrawając się z Żydów i każąc im śpiewać *Miedzynarodówkę*, *Gdy jutro będzie wojna* oraz *Hatikwę*. Manelis i Kirszenbaum porozumieli się co do ucieczki. W dogodnej sytuacji za Starosielcami<sup>51</sup>, zaraz po odjeździe pociągu, rzucili się na Niemca, zepchnęli go z pociągu i wyskoczyli<sup>52</sup>.

Mejer Studnik napisał, że stłoczono go z kobietami i dziećmi w wagonie osobowym. Nastrój był skrajnie depresyjny, dzieci i kobiety łkały i płakały. Przypominał sobie wyuczoną w getcie technikę skakania oraz znak na trasie, sygnalizujący, że nadszedł najwyższy czas do ucieczki. Gdy dostrzegł znak rozpoznawczy, białą strażnicę, podskoczył do okna i próbował się przecisnąć.

Gdy kobiety pode mną zobaczyły, co zamierzam zrobić, krzyczały i usiłowały ściągnąć mnie z powrotem. Mimo to udało mi się wydostać przez małe okno. Ledwo znalazłszy się na zewnątrz, zobaczyłem, jak inny mężczyzna trzymający się pociągu próbował skoczyć. Nagle rozległ się huk wystrzału i uciekinier osunął się nieprzytomnie na ziemię. Teraz mogłem dostrzec coraz więcej zwłok leżących na ziemi, obok których przejeżdżaliśmy. I wiedziałem, co trzeba było zrobić. Gdy spowiły mnie kłęby dymu buchające z pociągu, skoczyłem<sup>53</sup>.

<sup>47</sup> AŻIH, 301/1828, Relacja Eliego Ulickiego, Białystok, 23 VI 1946 r.

<sup>48</sup> AŻIH, 301/746, Relacja Abrama Manelisa z 14 VIII 1945 r.; AŻIH, 301/3972, Relacja Abrama Manelisa z sierpnia 1947 r.

<sup>49</sup> AŻIH, 301/746, Relacja Abrama Manelisa.

<sup>50</sup> AŻIH, 301/3972, Relacja Abrama Manelisa.

<sup>51</sup> Starosielce były wówczas miasteczkiem położonym kilka kilometrów na zachód od Białegostoku; od 1954 r. dzielnica miasta.

<sup>52</sup> AŻIH, 301/3972, Relacja Abrama Manelisa.

<sup>53</sup> Klose, „Leben und Leiden des Meyer Studnik...”, s. 13–23.

Aron Bejlin nie wyskoczył, obserwował jednak skoki ze swojego wagonu. Załadowano go do wagonu osobowego z siedemdziesięcioma osobami, bez wody i jedzenia. Ludzi ogarnęła czarna rozpacz. Rozgrywały się dantejskie sceny, ludzie wrzeszczeli, podcinali sobie żyły żyłkami. Tak reagowały zwłaszcza kobiety.

Mężczyźni skakali. [...] Ale teraz było tak: Na każdej platformie stało dwóch wartowników. I gdy ktokolwiek wyskoczył, brali go w ogień krzyżowy. Wdzieliśmy krew na śniegu. Oczywiście nie byliśmy w stanie osądzić, czy byli ranni czy martwi, ponieważ pociąg nie zatrzymywał się<sup>54</sup>.

Bejlin w odniesieniu do skoczków mówił wyłącznie o mężczyznach. Podkreślał ścisły nadzór. Strzały oddawano nawet w kierunku ludzi, którzy tylko wychylili się. Jeden z mężczyzn został trafiony, jego ciało leżało w przedziale. Ponieważ rozkładające się ciała stanowiły zagrożenie dla innych ludzi w wagonie, jak relacjonuje Bejlin, zwłoki później wyrzucono<sup>55</sup>. Ludzie w pociągu zdali sobie sprawę, że minęli Małkinie, a pociąg nie jechał do Treblinki, lecz w innym kierunku. Cel nie był im znany. Trasą decydującą o podjęciu ucieczki z wagonu była według Bejlina ta, która prowadziła do Treblinki. W relacji nie informuje o ucieczkach na dalszym odcinku.

Także Eli Ullicki nie wyskoczył, jednak i on potwierdził ucieczki z wagonu<sup>56</sup>. 6 lutego 1943 r. o godzinie siódmej wraz z rodziną wywieziono go w wagonie osobowym z Białegostoku: „Gdy pociąg był 5 km od Białegostoku, ludzie zaczęli skakać z pociągu”<sup>57</sup>. Skoki kontynuowano, dopóki skład nie dotarł do węzła kolejowego Małkinia. Do tej pory w wagonie panowało przekonanie, że jedzie się na śmierć do Treblinki, gdyż „o Oświęcimiu jeszcze wtedy w Białymstoku w ogóle nie słyszano”<sup>58</sup>. Skoczkowie byli gęsto ostrzeliwani przez funkcjonariuszy Schupo z dachów wagonów i z platform między wagonami. „Ludzie skaczący wpadali na pomysły, jak uniknąć kuli; tak np. zaczęli wysuwać przez okno czapki, wtedy Niemcy strzelali, a po dłuższej serii ludzie dopiero skakali”<sup>59</sup>. Wielu wykrzykiwało „Szma Israel” i odmawiało modlitwę widuj<sup>60</sup>. Gdy pociąg dojechał do jednej ze stacji podmiejskich przed Warszawą, ludzie w wagonie zdali sobie sprawę, że ich celem nie była Treblinka. „Ludzie padali sobie w objęcia i całowali

<sup>54</sup> Zeznanie dr. Arona Bejlina w charakterze świadka z 25 V 1966 r. [w:] Stoll, *Die Herstellung der Wahrheit...*, s. 553–555.

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 558.

<sup>56</sup> AŻIH, 301/1828, Relacja Eliego Ullickiego.

<sup>57</sup> *Ibidem*.

<sup>58</sup> *Ibidem*.

<sup>59</sup> *Ibidem*.

<sup>60</sup> „Szma Israel” („Słuchaj Izraelu”) jest modlitwą odmawianą dwa razy dziennie, pełni funkcję formalnego wyznania wiary w jedyne Boga oraz jest wyrazem miłości bliźniego. Modlitwa „Widuj”, z hebrajskiego „wyznanie grzechów”, jest odmawiana w Jom Kipur oraz przez konających.

się”<sup>61</sup>. Wszyscy w pociągu uspokoili się i nabrali optymizmu, nie słyszano już strzałów. Ulicki był zdania, że od Małkini nikt więcej nie skakał<sup>62</sup>. Podobnie jak Bejlin, także Ulicki trafił do Auschwitz.

Zarówno we wspomnieniach Arona Bejlina, jak i Eliego Ulickiego ucieczki rozpoczynały się w chwili, gdy ludzie wychodzili z założenia, że są więzieni do Treblinki, gdzie czeka ich pewna śmierć. Wiele wskazuje na to, że w wagonie, w którym znajdował się Ulicki, skala ucieczek była większa, by nie rzec – duża. Z zeznań obydwu mężczyzn wynika też wyraźnie, że ludzie w wagonach w większym zakresie popełniali samobójstwo. Po wykluczeniu Treblinki jako celu deportacji w obu przypadkach zaprzestano dalszych ucieczek.

Według uczestniczki ruchu oporu Chajki Grossman w lutym 1943 r. grupa Ha-Szomer ha-Cair uciekła z pociągu deportacyjnego. Mężczyźni z tej grupystawali, by kobiety skakały jako pierwsze, ponieważ zwiększało to ich szanse<sup>63</sup>. U podstaw tego leżała zapewne myśl, że pierwsze wyskoki wzmożą czujność konwojentów, co zwiększy ryzyko postrzelenia. Tylko dwie osoby zdołały powrócić do getta: Jentel (Grossman nie podała nazwiska<sup>64</sup>) oraz Szlomo Judowicz.

## Wnioski

Ludzie w wagonach byli zszokowani doznaną skrajną przemocą i perspektywą bliskiej śmierci. Po części odseparowywano ich od rodzin, po części pozostawiano z rodzinami. W wagonach wielu stłoczonych ludzi przeżywało załamanie nerwowe i targało się na własne życie, odmawiało ostatnią modlitwę przed śmiercią, inni decydowali się na ucieczkę. Na skutek silnego ostrzału ze strony uzbrojonych konwojentów większość ucieczek kończyła się tragicznie. Jedna z relacji zawiera informację, że ludzie w wagonach próbowali zmylić wachmanów, machając czapkami z okna. Jak się zdaje, większość ucieczek dokonywano przez okno, ale zdarzały się także ucieczki przez drzwi.

Nazwa obozu zagłady Treblinka była wymowna, z tego względu ucieczki narwarstwiały się na odcinku do Małkini. Wydaje się, że wyskakiwanie z pociągów po części wykraczało poza indywidualne ucieczki i przybierało większy wymiar. Szczególnie przygotowani byli Żydzi działający w organizacjach. Ważyli się oni na ryzykowny skok, umożliwiając tym samym ucieczkę również innym<sup>65</sup>.

<sup>61</sup> AŻIH, 301/1828, Relacja Eliego Ulickiego.

<sup>62</sup> *Ibidem*. Ulicki podczas selekcji został wyznaczony do pracy, później doczekał oswobodzenia w Mauthausen. Jego żonę i dziecko zamordowano bezpośrednio po przybyciu do Auschwitz.

<sup>63</sup> AŻIH, 301/4409, Relacja Chajki Grossman z 25 XII 1944 r.

<sup>64</sup> Aron Liach podał w swojej relacji imię i nazwisko Jentel Siwowicz (AŻIH, 301/6629, Relacja Arona Liacha, Białystok, 2 I 1947 r.). Nazwisko to potwierdził Bernard Mark (*idem*, *Częściowy spis poległych uczestników ruchu oporu w getcie białostockim*, „Biuletyn ŻIH” 1953, nr 2/3 [6/7], s. 195). Widnieje tam jako Jenta Siwowicz.

<sup>65</sup> Zob. także Landesarchiv NRW, Abteilung Ostwestfalen-Lippe, D 21 A Staatsanwaltschaft Bielefeld, 6167, Zeznanie Abrahama Karasika w charakterze świadka w postępowaniu prze-



## Po skoku

Liczni skoczkowie podczas ucieczki doznawali ciężkich, a nawet śmiertelnych obrażeń. Wielu otrzymywało solidarne wsparcie ze strony innych skoczków, którzy pomagali im na przykład zejść z torów. We wszystkich znanych mi przypadkach skoczkowie w tym okresie wracali do getta – mimo zagrożenia ponowną deportacją – z uwagi na nikłe szanse przetrwania poza nim, aby znaleźć się wśród swoich krewnych i przyjaciół, a po części by ponownie przyłączyć się do grup oporu.

Manelis i Kirszenbaum wyskoczyli, wychodząc z tego zapewne bez szwanku. Pierwszy poszedł w marcu 1943 r. ze swoją grupą ponownie do lasu, ale raz jeszcze wrócił do getta w charakterze łącznika, aby opuścić je ostatecznie 8 sierpnia<sup>66</sup>. Mejer Studnik wskutek uderzenia złamał nos, stracił przytomność i ocknął się, gdy inny skoczek próbował pomóc mu wstać. Obaj chcieli wrócić do swoich rodzin do Białegostoku, ale uznali, że bezpieczniej będzie się rozłączyć, wymienili się jeszcze adresami, aby jeden mógł powiadomić krewnych drugiego. Po drodze Studnika wielokrotnie okradano. Zdołał uratować się dzięki sporej dozie szczęścia i zdolnościom krasomówczym. Powróciwszy do getta, nawiązał ponownie kontakt ze swoją grupą oporu<sup>67</sup>. Oboje ocalałych z grupy Ha-Szomer ha-Cair, Jentel i Szlomo Judowicz, poinformowali Chajkę Grossman po jej powrocie, że koleżanka Roszka podczas wyskakiwania dostała się pod koła pociągu i straciła obie nogi, Ciwia Kruglak została wielokrotnie postrzelona, a dwaj kolejni towarzysze, Jisrolik i Sender, nie doznali obrażeń<sup>68</sup>. Judowicz stracił przytomność i został zabrany z torów przez dwóch ostatnich. Potem wrócili na tory, aby pomóc kolejnym towarzyszom, ale inni już się nie pojawili. Grupa ta, która według Sary Bender obejmowała dziewięć osób, należała najpewniej do Ha-Szomer ha-Cair. 9 lutego jej członków aresztowano i deportowano<sup>69</sup>. Bender cytowała Mordechaja Tenenbauma, który wywózkę ugrupowania z getta odnotował w swoim dzienniku z rozpaczą: „Wiedzieliśmy, że nikt z nich nie dojedzie do Treblinki. Będą wyskakiwać, zostaną postrzeleni – uczynią wszystko, by nie dopuścić do dotarcia do celu”<sup>70</sup>. Grossman wymieniła dwóch kolejnych skoczków z Ha-Szomer ha-Cair z tego okresu. Byli to Jandzia Lebedz i Herszel Zabłudowski.

---

ciwko dr. Altenlohowi z 11 i 13 V 1966 r. przed sądem przysięgłych w Bielefeld, k. 26. Podobno już w lutym 1943 r. żydowscy partyzanci patrolowali odcinek wzdłuż linii kolejowej, poszukując skoczków. Nie ma na to jednak żadnych dowodów (Cytron, *Dzieje zbrojnego powstania...*, s. 30).

<sup>66</sup> AŻIH, 301/3972, Relacja Abrama Manelisa.

<sup>67</sup> Klose, „Leben und Leiden des Meyer Studnik...”, s. 23–31.

<sup>68</sup> Kolejne odniesienie do Cywii Kruglak, w tej pisowni, znajduje się u Szamaja Kizelsztejna (*idem, Głos ocalonego [w:] Białostoccy Żydzi*, t. 3, s. 88). Nazwiska Roszki nie udało się ustalić.

<sup>69</sup> Bender, *The Jews of Białystok...*, s. 206. Pisownia u niej to Shlomo Yudkowitz; Grossman, *Die Untergrundarmee...*, s. 293.

<sup>70</sup> Dziennik Mordechaja Tenenbauma za: Bender, *The Jews of Białystok...*, s. 206.

Pierwszego wywieziono z robotnikami z jego kolumny z „mechanicznej stolarni”. Kiedy wyskakiwał, pocisk dum-dum roztrzaskał mu rękę. Pewien rolnik przekazał grupie oporu wiadomość, że Lebedz przebywa w jego stodole w miejscowości wypoczynkowej pod Białymstokiem i trzeba go stamtąd zabrać<sup>71</sup>. Herszel (Hazel, Hazkel) Zabłudowski, zwany „starym towarzyszem”, spotkał Grossman przypadkowo w mieście po swoim skoku pod koniec akcji lutowej. Jego zadaniem w getcie było nasłuchiwanie radia i przekazywanie informacji. Grossman przechowała go i innego towarzysza w konspiracyjnym mieszkaniu, zostało ono jednak zdekonspirowane. Obaj mężczyźni uniknęli aresztowania, wyskakując przez okno. Herszel Zabłudowski zdołał zbiec i został zaprowadzony do nowej kryjówki przez siostrę Chajki, Miriam. Gdy podczas akcji likwidacyjnej w sierpniu 1943 r. aresztowano go ponownie, miał wyskoczyć po raz drugi<sup>72</sup>.

### Między akcjami lutową i sierpniową 1943 r.

Akcja z lutego 1943 r. stanowiła cezurę w historii getta. Abraham Karasik w postępowaniu przeciwko dr. Altenlohowi zeznał, że po tej akcji do getta wróciło sporo wagonów z ubraniami, które można było zidentyfikować jako należące do konkretnych deportowanych Żydów. Odtąd zakładano, że wszystkich spotkała śmierć. W dalszej kolejności Karasik relacjonował, że „wielu ludzi [wyskoczyło] z pociągu i opowiadało, że te pociągi pojechały do Treblinki”<sup>73</sup>. Także on twierdził, że czytał ulotki konspiracyjne, w których była mowa o Treblince<sup>74</sup>. Zapewne po powstaniu w Treblince na początku sierpnia 1943 r. osoby zbiegłe stamtąd dotarły do getta. Karasik rozmawiał z mężczyzną nazywającym się Berel, który uciekł z Treblinki z pięcioma innymi osobami. Wcześniej zabili ukraińskiego wachmana, trzech z nich zginęło po drodze, trzech dotarło do getta białostockiego<sup>75</sup>. Tego rodzaju spotkania opisywali też inni ocalali, między innymi Mira Kwasowicer. Jak podaje, w sierpniu 1943 r. spotkała w getcie młodego mężczyznę, który uciekł z Treblinki i opowiadał, że zabija się tam Żydów gazem. Uwierzyła mu<sup>76</sup>. Wiedza

<sup>71</sup> Jandzia/Jakow Lebedz przybył do Białegostoku z Ha-Szomer ha-Cair w Wilnie na początku 1942 r. Przed wojną był członkiem ogólnopolskiego zarządu tej organizacji. Jandzia Lebedz poległ w sierpniu 1943 r. (Grossman, *Die Untergrundarmee...*, s. 358).

<sup>72</sup> *Ibidem*, s. 281–282, 307–308 i 319.

<sup>73</sup> Landesarchiv NRW, Abteilung Ostwestfalen-Lippe, D 21 A Staatsanwaltschaft Bielefeld, 6167, Zeznanie Abrahama Karasika w charakterze świadka z 11 i 13 V 1966 r., k. 26.

<sup>74</sup> *Ibidem*, k. 50 i n.

<sup>75</sup> *Ibidem*, k. 48 i n.

<sup>76</sup> <http://www.poranny.pl/album-bialostocki/art/5491378,mira-becker-hitlerowiec-kochal-sie-w-zydowce,id,t.html>, dostęp 21 VII 2016 r. Także Felicja Nowak (wtedy Raszkin) podała, że przed likwidacją getta rozmawiała z uciekinierem z Treblinki (*eadem*, *Mein Stern. Erinnerungen einer Holocaustüberlebenden*, tłum. z jęz. angielskiego Anna Kaiser, Gerlingen: Bleicher, 2001, s. 169 [wyd. oryginalne: *Moja gwiazda*, Białystok: Zakłady Wydawnicze „Versus”, 1991, s. 103]).

o ucieczkach z pociągów oraz przeznaczeniu Treblinki raz jeszcze zauważalnie rozpowszechniała się w tygodniach i miesiącach między akcjami.

Po akcji lutowej w getcie białostockim pozostało 31 tys. Żydów, z których większość zaprzęgnięto do pracy przymusowej na potrzeby armii niemieckiej<sup>77</sup>. W odwecie za zdradzenie kryjówek zabito żydowskich donosicieli będących na usługach Gestapo<sup>78</sup>. W marcu dołączyli Żydzi pozostali ze zlikwidowanego getta grodzieńskiego. Wieści z powstania w getcie warszawskim toczącego się od 19 kwietnia 1943 r. były wstrząsające. Bojownicy żydowscy w getcie białostockim zintensyfikowali swoje przygotowania do walki w momencie likwidacji getta.

### **Powstanie w getcie białostockim i likwidacja getta, 16–23 sierpnia 1943 r.**

16 sierpnia 1943 r., trzy miesiące po likwidacji getta warszawskiego i dwa tygodnie po udanym buncie w Treblince, rozpoczęła się ostatnia akcja likwidacyjna w getcie białostockim. Wielu bojowników poległo w pierwszych godzinach, wielu innych dostało się do punktów zbornych i później trafiło do wagonów. Zanim nastąpiła wywózka, duża część mieszkańców getta musiała najpierw spędzić kolejne dni i noce w punkcie zbornym. Dochodziło przy tym często do rozdzielania rodzin. Praktycznie nie było gdzie załatwiać potrzeb fizjologicznych. Wody nie udostępniano prawie nigdy, a ludzie przez dłuższy czas nie mogli uzupełnić płynów, co skutkowało w szczególności dekoncentracją, a nawet apatią z powodu niedostatecznego ukrwienia mózgu. Dla ludzi w wagonie pod względem fizycznym i psychicznym była to sytuacja skrajna. We fragmentach relacji ocalałych opisujących nastroje panujące w wagonach często pojawiają się pojęcia „rozpaczy” i „rezygnacji”. Należy przyjąć, że w okresie od 17 do 23 sierpnia wysłano dwanaście transportów do Treblinki oraz dwa transporty do Auschwitz, a także transporty do lubelskiego Majdanka w trudnej do ustalenia liczbie<sup>79</sup>. Podobnie jak podczas akcji lutowej, do uciezek dochodziło na odcinku Białystok–Małkinia<sup>80</sup>.

### **Sytuacja w wagonie i ucieczki w kontekście akcji z sierpnia 1943 r.**

W przeciwieństwie do akcji lutowej wydaje się, że skoczkiwie podczas deportacji w sierpniu 1943 r. powszechnie uciekali z wagonów towarowych. W relacjach z reguły nie pojawia się typ wagonu, ale można go ustalić dla przykładu

<sup>77</sup> Sara Bender, „Akcja Reinhardt” w okręgu białostockim [w:] *Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, red. Dariusz Libionka, Warszawa: IPN, 2004, s. 214.

<sup>78</sup> AŻIH, 301/4910, Relacja Maksa Fuchsa z 31 V 1945 r.

<sup>79</sup> *Encyclopedia of Camps and Ghettos 1933–1945*, t. 2, cz. A, s. 869.

<sup>80</sup> AŻIH, 301/1275, Relacja Józefiny Szepper-Modzowieckiej z 6 XII 1945 r.

na podstawie opisów umieszczonych u góry okienek lub drzwi zaplombowanych drutem, które otwierano<sup>81</sup>. Wiele rodzin znów rozdzielano w trakcie brutalnego załadunku, wsadzając kobiety, dzieci i mężczyzn do różnych wagonów. Potrzebę trzymania się razem, dawania sobie wsparcia jako silną motywację wymieniał już Aron Bejlin, który sam nie poszedł do partyzantki, aby nie osamotnić starej matki. Teraz, w obliczu zbliżającej się śmierci, wyjątkowa sytuacja psychiczna jeszcze bardziej się zaostrzyła. Jakub Fabrycki porównał ten stan z „otumanieniem” i wyraził później zdziwienie tym, że się nie załamał: „wewnętrzna ludzka siła życia posiada utajone, pełne tajemnic rezerwy, moce [...]”<sup>82</sup>. Ekstremalny letni skwar, pragnienie i całkowite wycieńczenie spowodowane długotrwałym niedoborem płynów przez długi czas oraz mordercza ciasnota determinowały sytuację w wagonie. Około 100 ludzi upchano w jednym wagonie<sup>83</sup>. Często oznaczało to dla osób, zwłaszcza w środkowej części wagonu, uduszenie lub przygniecenie<sup>84</sup>. Rozpacz spowodowanej świadomością grożącej rychło śmierci towarzyszyła tym samym bezpośrednia walka o przetrwanie w bieżącej sytuacji. Już każda jej część z osobna znamionowała sytuację wyjątkową, w wagonie występowały jednak wszystkie naraz.

Często ocalali – jak w relacjach dotyczących lutego – bezpośrednio poruszają kwestię ucieczki. Gdy przedstawiają konkretną sytuację w wagonie, odzwierciedla się w nich cały jej horrendalny wymiar. Na przykład Mira Kwasowicer opisuje, jak w jej wagonie kobiety i dzieci w akcie zupełnej desperacji prosiły ukraińskich wachmanów o wodę za opłatą: „Naczynie to uchwycił młody chłopiec, lecz był tak roztrzęsiony, że wypuścił je i ono się rozbiło się, a płyn rozlał; ludzie wpadli w rozpacz i omal go nie zlinczowali”. Zgodnie z jej relacją ludzie z powodu ciasnoty, gorąca i braku powietrza odchodzili od zmysłów<sup>85</sup>. „Upał był nie do zniesienia, dzieci płakały i prosiły o wodę”, wspomina Chana Barasz, którą deportowano razem z czteroletnią córką<sup>86</sup>. Cyla Kunica, wówczas 21-letnia, podobnie opisywała sytuację panującą w wagonie, w którym według jej szacun-

<sup>81</sup> Wykorzystywano również wagony osobowe (BArch Luwigsburg, B 162/17095, Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Białymstoku, Przesłuchanie Rajmunda Rutkowskiego w charakterze świadka, 9 V 1970 r., k. 829–834, tu k. 833).

<sup>82</sup> AŻIH, 301/2595, Relacja Jakuba Fabryckiego z 25 VI 1947 r.

<sup>83</sup> Landesarchiv NRW, Abteilung Ostwestfalen Lippe, D 21 A Staatsanwaltschaft Bielefeld, 6174, Zeznanie Richarda Neusera w charakterze świadka w postępowaniu przeciwko dr. Altenlohowi z 24 II 1966 r. przed sądem przysięgłych w Bielefeld, k. 7–8; Neuser w okresie likwidacji getta pracował jako kolejarz m.in. na odcinku Białystok–Małkinia. Inny kolejarz podaje liczbę „ok. 40” (BArch Ludwigsburg, B 162/17095, Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Białymstoku, Przesłuchanie Igora Zatkalka w charakterze świadka, 14 VI 1969 r., k. 792–797, tu k. 796).

<sup>84</sup> Archiwum Yad Vashem (dalej AYV), O.33/166, Relacja Franciszki/Fridy Rosenkranz.

<sup>85</sup> Mira Becker [Kwasowicer], *Mira's Story*, spisał Harold Bodily, b.m.w., nakładem autorki, 2012, s. 35.

<sup>86</sup> AŻIH, 301/15, Relacja Chany Barasz z 14 IV 1945 r.

ków przebywało około 40 kobiet<sup>87</sup>. Gdy stało się jasne, że pociąg zmierza ku Treblince, wśród kobiet wybuchła panika. W jej wagonie na prośbę dwóch kobiet udzielono im pomocy w przeciśnięciu się przez okno w celu wyskoczenia. Kilka otruło się. Także Cyła Kunica miała przy sobie truciznę, ale gdy chciała ją połknąć, rozlała wodę potrzebną do jej zażycia. Zarówno ona, jak i jej znajoma Rachela Pleban podały ponadto, że zaraz po odjeździe pociągu wyskakiwali zwłaszcza mężczyźni. Zdaniem Nochemy Babikiera początkowo wyskakiwało wielu. Po tym, jak dużą ich część zabito podczas wyskakowania, doszło w jego wagonie do samobójstw<sup>88</sup>. Lipa Morduchowicz mówił o tym, że kobiety i mężczyzn załadowano do wagonów „jak śledzie”. Relacjonował, że było gorąco i ludzie mdleli z pragnienia. Przed odjazdem pociągu Ukraińcy przynosili wodę za pieniądze i wartościowe przedmioty. Po godzinie pociąg odjechał i szybko się rozpędził. Nie było żadnych postojów na stacjach. Według Morduchowicza ludzie w wagonach wiedzieli, że jadą na śmierć. Wierzący modlili się, inni płakali<sup>89</sup>.

Opcje działania, które pozostawały ludziom w tej na wskroś beznadziejnej sytuacji, były bardzo ograniczone. Mogli przygotować się na śmierć między innymi przez modlitwę, mogli się uwolnić, targnąwszy się na własne życie lub odważywszy na ucieczkę.

### Ucieczki w sierpniu 1943 r.

Jakie impulsy do działania stanowiły w tej sytuacji orientacyjny punkt do ucieczki? Uderzające jest to, że w wielu relacjach ocalałych rodzice, wyrzuciwszy przez okno swoje małe dzieci, skakali za nimi, lub odwrotnie, jak w przypadku Chany Barasz, najpierw skakali, poprosiwszy o wyrzucenie dzieci. Ludzie, którzy w wagonie sąsiedowali bezpośrednio z Barasz, mieli przy sobie truciznę, ale nie dosyć, żeby wystarczyło dla nich i dzieci. Postanowili otruć dzieci i wyskoczyć. Woleli zginąć od kuli niż w Treblince<sup>90</sup>. Impuls w takich przypadkach polegał na odpowiedzialności rodzicielskiej za dzieci. „Skok” dziecka wynikał tym samym – jak pisał Szymon Datner w 1970 r. – niemal zawsze z woli starszych, często rodziców<sup>91</sup>. Zaledwie minimalną szansę na przeżycie skoku oceniano jako lepsze rozwiązanie niż pewną śmierć w komorze gazowej.

<sup>87</sup> AŻIH, 301/2258, Relacja Cyli Kunicy i Racheli Pleban z 13 II 1946 r. (lub 1947).

<sup>88</sup> AŻIH, 301/1459, Relacja Nochemy Babikiera, prawdopodobnie z 22 IV 1946 r.

<sup>89</sup> AŻIH, 301/3971, Relacja Lipy Morduchowicza z czerwca 1947 r.

<sup>90</sup> AŻIH, 301/15, Relacja Chany Barasz. Informacje o małych dzieciach, które znajdowano zawinięte w łachmany przy nasypie kolejowym, a których rodzice zapewne zginęli od kuli, można znaleźć także w: BArch Ludwigsburg, B 162/17095, k. 721, 742, 834. Dzieci wyrzucane z pociągów deportacyjnych jadących z getta białostockiego są również tematem filmu dokumentalnego Sławomira Grünberga i Tomasza Wiśniewskiego pt. *Wyrzutki* z 2013 r. (zob. <https://logtv.com/castaways/>, dostęp 20 II 2022 r.).

<sup>91</sup> Datner, *Szkice do studiów nad dziejami żydowskiego ruchu partyzanckiego w okręgu białostockim...*, s. 20.

Dla uczestników ruchu oporu kolejnym zasadniczym impulsem było wywalczenie sobie przez skok możliwości dołączenia do leśnej konspiracji. Józef (Josel) Makowski, wtedy 23-letni, działał w organizacji komunistycznej (nie podaje której)<sup>92</sup>. Jego brat Jakób, członek Ha-Szomer ha-Cair, poszedł do lasu po akcji lutowej. Po strzelaninie z Niemcami podczas powstania ugrupowanie Józefa musiało się wycofać. Postanowili udać się, wmieszani w tłum, do punktu zbornego i w dogodnym momencie wykorzystać możliwość ucieczki, aby przedostać się do partyzantów. Po dwóch dniach, zapewne bez wody, Makowski wszedł do wagonu. O sytuacji wewnątrz wagonu nie opowiedział ani słowa, przechodząc bezpośrednio do faktów istotnych z jego punktu widzenia:

Jak wchodziliśmy do wagonu, to zrobiłem znak, gdzie jest zasuwa od drzwi. Nie zdążyliśmy dojechać do Łap, a już u nas była dziura w tym miejscu, bo u jednego znalazł się scyzoryk, a drugi miał młotek. Jako stolarz wydziobałem taką dziurę, żeby można było rękę wysunąć. Konwojenci zauważyli jednak moją robotę, pociąg stanął w Łapach.

Na każdym wagonie siedzieli Ukraińcy, jeden strzelił w Łapach przez ścianę wagonu do wnętrza, a drzwi zabezpieczono drutem. Makowski dostrzegł, że trasa była patrolowana przez Niemców, a pociąg zatrzymywał się jeszcze kilka razy, ponieważ ludzie wyskakiwali z okien.

Za nami była już Narew, zbliżaliśmy się do Czyżewa. Wiedzieliśmy, że jak przejdziemy Bug, to amen, nie ma żadnej nadziei. Wtenczas udało się nam rozciągnąć drut, ten założony przez Ukraińca. Straż zobaczyła, znów zaczęła strzelać, pociągu jednak nie mogli zatrzymać, za blisko była Małkinia. To my otworzyliśmy drzwi i kazaliśmy najpierw skakać dziewczętom. Dużo pod koła od razu wpadało albo od kul zginęło. Wyskoczyłem i ja, chyba zapracowała podświadomość, bo zamiast uciekać, trzymałem się toru i nasypu, tylko kule świsnęły za mną<sup>93</sup>.

W innym położeniu znalazł się 19-letni Abraham Vered (wtedy Warat)<sup>94</sup>. Wprawdzie po akcji lutowej przystał do Ha-Szomer ha-Cair, a jego brat Eliahu poszedł do lasu z szomrami, jak brat Józefa Makowskiego Jakób. Vered nie zdołał jednak stawić się w miejscu spotkania swojego ugrupowania, gdy rozpoczęło się powstanie, udał się zatem z rodzicami do punktu zbornego, gdzie rozdzielono ich podczas załadunku do wagonów. Początkowo był więc sam. Po kolejnym dniu wyczekiwania na placu biciem zapędzono go do wagonu z grupką młodych mężczyzn. Po dwóch dobach bez jedzenia i picia był u kresu sił. Wagon lepił się od brudu, odór ekskrementów był nie do zniesienia. Ludzie osuwali się na sie-

<sup>92</sup> Józef Makowski, *Miałem szczęście do ludzi*, 1998 [w:] *Białostoccy Żydzi*, t. 3, s. 149–154.

<sup>93</sup> *Ibidem*, s. 152.

<sup>94</sup> Abraham Vered (Warat), *Living in the Shadow of the Holocaust*, wyd. w jęz. hebrajskim przez Kibuc Ramot Mensze w 1988 r., tłum. na jęz. angielski Eli Lapid, oprac. Ada Holzmann, <http://www.zchor.org/Białystok/vered.htm> (dostęp 22 X 2022 r.).

bie, niezdolni ustać na nogach. Przez małe otwory okienne zabezpieczone drutem kolczastym dostawało się niewiele powietrza. Jak wspomina Vered, pociąg bardzo szybko ruszył z miejsca, gwizdząc przeciągle, jak gdyby chciał zasygnalizować, by ludzie zeszli na bok, wiozą bowiem trędowatych na śmierć. W wagonie kilku młodych ludzi narzędziami majstrowało przy podłodze. Inni próbowali zrobić wyłom w drzwiach. Uczestniczyło w tym także dwóch przyjaciół jego brata, Eliahu Pszebolski i Herszel (Chaczek) Zabłudowski. Ten drugi, jak podała Chajka Grossman, wyskakiwał z transportu już w lutym 1943 r.<sup>95</sup> Vered opisywał dalej, że znał go dobrze, ponieważ był on jego instruktorem w Ha-Szomer ha-Cair. To Zabłudowski organizował w wagonie przygotowania do ucieczki. Udało się zrobić dziurę w podłodze. „Ludzie wzbraniali się; pociąg jechał bardzo szybko, co wzbudzało obawy. Nie było czego się złapać. Trzeba było zwiesić nogi, gdy pociąg był w ruchu, i gwałtownie odepchnąć się rękami, aby nie zginąć od osi – ale tak się zdarzało”<sup>96</sup>. Nieprzerwanie było słychać strzały wartowników stojących na dachach. Herszel wyskoczył jako pierwszy. „Bez strachu powiedział mi, że wszyscy umrzemy tak czy owak, zatem powinniśmy zrobić to przynajmniej jako wolni ludzie, w wybranym przez siebie czasie i w wybrany przez siebie sposób. Niewielu zdecydowało się na taką ucieczkę”<sup>97</sup>. Sam Vered odmówił<sup>98</sup>.

Istnieją relacje podobne do tej, jaką złożył Vered, w których są opisywane działania grup często młodych ludzi, przy czym niejasne pozostaje, czy chodziło o zrzeszonych uczestników ruchu oporu, czy inne związki społeczne lub spontaniczne konstelacje. Tak jest też w przypadku Icchaka Felera, który pisze w konwencji „my”, ale bez dookreślenia tychże<sup>99</sup>. Feler musiał wytrwać z córką dwa dni na placu zbiórki w ogromnym upale i ścisku, by potem przymusowo rozstać się z nią podczas załadunku do wagonów. Pakowano ich po 90 osób. W relacji utrwalił utratę dziecka, by potem przejść bezpośrednio do czynności związanych z ucieczką:

Wtedy zabrano ode mnie moją dwunastoletnią córeczkę. Jak tylko pociąg ruszył, zaczęliśmy łamać ścianę. Odjeżdżając 5 km, pociąg stanął i Niemcy zaczęli strzelać do wagonów. U nas w wagonie było 10 zabitych. Po tej „robocie” pociąg ruszył dalej. Dalej łamaliśmy ścianę, aż nam się udało. Mieliśmy już otwór, przez który mógł wyskoczyć człowiek. Wtedy znów pociąg stanął i Niemcy obchodzili wagony, żądając oddania narzędzi, jednocześnie padały ofiary. Każdy oddał instrumenty. Pociąg ruszył, ściana była otwarta, ale nie mogliśmy skakać, gdyż z boku biegła jeszcze jedna linia szyn i każdy skaczący zostałby roztrzaskany na żelaznych szynach. Nasza dotychczasowa praca była nadaremna. Jednak nie traciliśmy nadziei, zebraliśmy jeszcze trochę narzędzi i wzięliśmy się za drugą ścianę, rozbijając drzwi. Po kilku godzinach

<sup>95</sup> Grossman, *Die Untergrundarmee...*, s. 281–282, 307–308 i 319.

<sup>96</sup> Vered, *Living in the Shadow...*

<sup>97</sup> *Ibidem*.

<sup>98</sup> Abraham Vered (Warat) przeżył Majdanek, Auschwitz, Mittelbau-Dora i Bergen-Belsen.

<sup>99</sup> AŻIH, 301/2598, Relacja Icchaka Felera.

drzwi zostały otworzone. Pierwsza skoczyła kobieta ubrana w męską odzież. Widzieliśmy, że od razu została zabita. Po niej ja skoczyłem.

W tym samym wagonie znajdowali się obok Felera kolejni mężczyźni pochodzący z Tykocina, między innymi Eliezer Olsztejn i jego brat Zisskind. Olsztejn wspomina, że wywiercili dziurę w ścianie, zwolnili zasuwę i mogli wyskoczyć. Młoda kobieta, która skoczyła jako pierwsza, miała, jak podał, 18 lat. Uderzyła w drzewo i zginęła<sup>100</sup>.

Dwunastoletnia Luba Frank przyłączyła się spontanicznie do ucieczki z wagonu. Dostępne są jej dwie relacje, jedna z okresu bezpośrednio po wojnie, druga to autobiografia z 2006 r.<sup>101</sup> W pierwszej opisuje, że podczas ucieczki była zdana na siebie. Od początku była skoncentrowana na tym, jak mogłaby znaleźć możliwie łatwą śmierć. Żydzi zostali wypędzeni z getta i musieli czekać w nocy w ścisisku. Wielu zamordowano<sup>102</sup>. O świcie załadowano ich do wagonów. Luba nie wiedziała, dokąd ich zabierano, ale sposób, w jaki Niemcy ładowali ludzi, pokazywał wyraźnie, że nie jadą do obozu pracy<sup>103</sup>. Luba Frank opisywała, jak w wagonie przecisnęła się bezpośrednio do okienka, przez które ledwie można było wytknąć głowę. Wszyscy ją ignorowali i kpili z niej. Niekiedy uzbrojony niemiecki żołnierz zaglądał do wagonu. Gdy dostrzegła, że pociąg zbliża się do Trebłinki, postanowiła wyskoczyć. Doprecyzowała: gdy pociąg rozwinął maksymalną prędkość, rozsunęła okno i wyskoczyła<sup>104</sup>. W swojej autobiografii z 2006 r. Luba Frank, po mężu Oleńska (Olenski), przypomina sobie dalsze szczegóły: stłoczono ich jak bydło. Panował okropny upał, a nie było toalety ani wody do picia. Udało jej się pozostać w wagonie z dalszymi krewnymi, u których mieszkała w getcie. Jeszcze długo po zamknięciu drzwi wagonu stali w ścisisku i czekali. Potem usłyszeli, jak od zewnątrz dodatkowo zabezpieczano wagon i pociąg odjechał.

Natychmiast rozpoczęły się głośne krzyki i płacze. Ludzie walili w ściany i wołali: „Wypuście mnie!”. Niektórzy poddali się od razu z powodu strachu i upokorzenia. Jedna z kobiet załatwiała swoją potrzebę fizjologiczną pośrodku ciżby. Ludzie nieustannie krzyczeli, domagając się wody, i ciągle uderzali w ściany wagonu<sup>105</sup>.

<sup>100</sup> *The Story of Eliezer Olsztejn, A Holocaust Survivor*, tłum. Selwyn Rose, <http://www.jewishgen.org/yizkor/Tykocin/tyc556.html> (dostęp 5 III 2022 r.); zob. także <http://www.museumoffamilyhistory.com/pfh.tykocin-kabat-olstein.htm> (dostęp 10 VI 2022 r.), Ekstein, *Chutzpe un Draystkayt...*, s. 45 i 65).

<sup>101</sup> AŻIH, 301/1217, Relacja Luby Frank; Luba Olenski, *A Life Reclaimed: A Child Among the Partisans*, Victoria–Melbourne: Makor Jewish Community Library, 2006.

<sup>102</sup> AŻIH, 301/1217, Relacja Luby Frank. W autobiografii Luba Olenski datowała deportację na 17 VIII 1943 r. (*eadem*, *A Life Reclaimed...*, s. 55 i n.).

<sup>103</sup> AŻIH, 301/1217, Relacja Luby Frank. Zob. także University of Southern California Shoah Foundation, Visual History Archive, 34374, Wywiad z Lubą Olenski z 1997 r.

<sup>104</sup> AŻIH, 301/1217, Relacja Luby Frank.

<sup>105</sup> Olenski, *A Life Reclaimed...*, s. 55.



Ich krewni troszczyli się zwłaszcza o swoje małe dzieci, które próbowali osłaniać własnymi ciałami, chroniąc je przed zaduszeniem. Dobry znajomy Luby, Itche, który uciekł z getta warszawskiego do Białegostoku do rodziny, wygłosił w wagonie apel do Żydów, aby się ratować i wyskakiwać z wagonu<sup>106</sup>. Itche ustalił przy okienku kolejność, w jakiej mieli skakać chętni do ucieczki. Także mąż jej krewnej wyskoczył, ale zginął podczas skoku, jak wielu wcześniej.

Nagle ktoś przesunął mnie na bok i powiedział: „Nie stój tu tak. Daj wyskoczyć dorosłym! Zajmujesz tylko miejsce”. Nie namyślając się, odpowiedziałam: „Skąd wiesz, że nie chcę skakać?”, a chór głosów odparł: „Jeżeli chcesz skoczyć, zrób to!”.

Jej krewna Dwojra, której mąż Motel Pitkowski właśnie zginął, założyła jej płaszcz, by ją chronić, i udzieliła jej błogosławieństwa. Dwóch chłopców w wieku 17 lub 18 lat zapewniło ją, że też wyskoczą i rozejrzą się za nią. Ludzie w wagonie podsadzili Lubę i wypchnęli przez otwór. W gruncie rzeczy nie wyskoczyła, lecz raczej zsunęła się po wagonie i stanęła na wąskim podnóżku. Pociąg jechał szybko, świstał wiatr. „Z wnętrza wagonu ktoś szturchnął mnie w rękę i zawołał, bym skoczyła”<sup>107</sup>. Puściła się.

Najdokładniejsza znaleziona wczesna relacja o deportacjach z Białegostoku w sierpniu roku 1943, która opisuje przygotowania do wyskoku, bolesne dylematy w kontekście podjęcia stanowczej decyzji oraz ogromne znaczenie, jakie mieli zorganizowani bojownicy i ich inicjatywa dla pozostałych ludzi w wagonie, pochodzi od Jakuba Fabryckiego. Był przywódcą grupy bojowników w getcie<sup>108</sup>, pracował w wydziale Judenratu i był później kierownikiem Żydowskiej Komisji Historycznej w Białymstoku<sup>109</sup>. Już na placu zbornym Fabrycki naradzał się z sąsiadem na temat ucieczki z pociągu. Potem w nagłej, brutalnej akcji został odseparowany od żony oraz obu małych synków i wsadzono go do wagonu z grupą mężczyzn. Pociąg jechał bardzo szybko, wielu wyskakiwało i nieprzerwanie strzelano do nich. Według jego oceny więcej ludzi przy tym zginęło, niż się uratowało.

Przygotowaniami do ucieczki w jego wagonie zajmowała się zorganizowana grupa, Fabrycki opowiadał o tym jak w czasie rzeczywistym:

W naszym wagonie idzie gorączkowe przygotowanie. Z nami jechali towarzysze, którzy przedtem żyli w lesie. Oni przyszli do getta, aby zabrać jeszcze innych towarzyszy, i wpadli podczas akcji likwidacji getta. Byli to młodzi ludzie, którzy już sporo przeżyli i orientują się znacznie lepiej jak my w takich ciężkich sytuacjach i momentach. Oni zabrali niezbędne narzędzia dla wyłamania drzwi. Po krótkiej naradzie przystępują do roboty. Jeden z towa-

<sup>106</sup> *Ibidem*, s. 56.

<sup>107</sup> *Ibidem*, s. 56–57.

<sup>108</sup> AŻIH, 301/79, Relacja Jakuba Fabryckiego z 28 II 1945 r.

<sup>109</sup> AŻIH, 301/2595, Relacja Jakuba Fabryckiego z 25 VI 1947 r.

rzyszy staje przy okienku i patrzy w kierunku biegu pociągu. Niestety trudno się zorientować, dokąd jedziemy, gdyż kierunek do Treblinki i Lublina jest ten sam. On stoi na swoim posterunku, stale patrzy i daje wskazówki naszym towarzyszom, którzy stoją gotowi z narzędziami w ręku do roboty. Pada krótki rozkaz i zaczynają stukać młotki, dłuta, żelastwo. Wszystko jest w ruchu. Z wielką szybkością i sprytem pracują. Robota pali im się w rękach. Każda minuta, każda sekunda jest teraz droga, nie do ocenienia. Waży się teraz nasz los. Nerwowość i napięcie gwałtownie w wagonie rośnie. Nasz towarzysz na posterunku zapewnia nas, że na pewno wiozą nas do Treblinki. Żadnych wymówek i fantazji nie należy robić. Towarzysze pracują jeszcze szybciej, aby rozsunąć drzwi. Tempo pracy rośnie i musi być szybko skończone. Miejsce, w którym zamek zamyka wagon, jest już wybite. Jeszcze uderzyć i drzwi stoją otworem. [...] Praca jest zakończona przy obu drzwiach, czeka się tylko na odpowiedni moment. Jak się okazuje w innych wagonach wykonano tę samą robotę i usłyszano uderzenia. Pociąg nagle stanął<sup>110</sup>.

Tu Fabrycki sygnalizuje kontrowersję w wagonie: „Ci towarzysze, którzy sprzeciwili się”, patrzyli na nich teraz „z gniewem, strasznie oburzeni”, zarzucając im, że wbrew ich ostrzeżeniu przyspieszyli ucieczkę, wiodąc ich na pewną śmierć. Wachmani biegli wzdłuż pociągu, otwierali drzwi, a jeden z nich chciał strzelić do wnętrza wagonu Fabryckiego, ale zaciął mu się pistolet. Pociąg jechał płynnie dalej. Ludzie w wagonie otworzyli drzwi, utworzyła się „kolejka do skakania”.

Kolejka mających skoczyć jest spora. Zauważyłem tylko czarne punkciki koziołkujące w powietrzu i padające na ziemię. Z powodu szybkości jazdy widzę tylko skok jednego płynącego w powietrzu i potem upadek innego. Rezultaty są tragiczne, wiele ofiar leży w rowie rozerwanych, zmiażdżonych i zastrzelonych. Tragiczne są te obrazy, nie brak również dzieci. Stoję w kolejce z mocnym postanowieniem, odwagą i śmiałością. Ja nie biorę się teraz ocenić i zrozumieć, skąd u mnie w tamtym momencie, nie będąc energicznym, nie będąc śmiałym, ani bohaterem cielesnym, ani nie w moim charakterze takie mocne postanowienie, taka siła, niespodziewana wola, tajemnice dla samego siebie, których nie potrafię wyjaśnić. Być może, że owałdnęła mnie wielka siła życia, siła chęci, aby żyć, która mnie wzmacnia i goni mnie dla uczynienia tego kroku. [...] nadeszła godzina i przyszła moja kolej na skakanie. Jestem teraz całkowicie śmiały i gotowy na ten krok. Całe moje ja jest absolutnie gotowe i dojrzałe do tego śmiertelnego skoku, bez wahania i bez zwątpienia. Chwila ta nadeszła. Z gwałtowną siłą zrywam się z miejsca i skaczę tak jak ptak, który wylatuje z klatki i macha skrzydłami w powietrzu [...] <sup>111</sup>.

Ten poruszający do głębi opis sytuacji panującej w wagonie, zwłaszcza prze-myślenia Fabryckiego odnoszące się do własnej motywacji i postawy względem

<sup>110</sup> *Ibidem*.

<sup>111</sup> *Ibidem*.

śmiertelnie niebezpiecznego skoku, ukazują masową ucieczkę, która była możliwa dzięki dobrze zorganizowanej grupie. Pokazuje wysokie ryzyko, z jakim wiązał się skok kończący się w większości przypadków tragicznie, oraz wielką odwagę wykonania skoku mimo śmiertelnego zagrożenia.

### **Moment ucieczek w sierpniu 1943 r.**

Ludzie jadący w pociągach deportacyjnych musieli z reguły w pierwszej kolejności zidentyfikować trasę, a tym samym cel transportu. Wobec tego w sierpniu 1943 r., podobnie jak już w lutym 1943 r., często obserwowano odcinek i określano kierunek jazdy, o czym świadczy relacja Jakuba Fabryckiego i Cyli Kunicy. Z perspektywy Białegostoku przy przemieszczaniu w kierunku zachodnim musiano zakładać, że celem jest Treblinka. Ponieważ Treblinka była w dużym stopniu znana, podobnie jak to, że odcinek wiodący tam miał długość zaledwie około 80 km, można zrozumieć, dlaczego w zasadzie wszystkie dostępne dokumenty opisywały, że ludzie dokonywali ucieczek z wagonów bezpośrednio po odjeździe pociągów deportacyjnych. Na przykład 38 lub 39-letnia Chana Berkman wyskoczyła na wysokości Starosielc, w tym samym miejscu wyskoczyli także Manelis i Kirszenbaum<sup>112</sup>. 33-letnia Józefina Szepper-Modzowiecka podała, że po pierwszych dwóch stacjach postanowiono skakać<sup>113</sup>, a Icchak Feler opisywał, że ścianę wagonu wyłamano, gdy tylko pociąg ruszył<sup>114</sup>. Tu widać różnicę w porównaniu ze świadectwami deportowanych z innych regionów, w których początkowo cel transportu nie był znany (w sposób niebudzący wątpliwości). Masowe wyskakowanie bezpośrednio za Białymstokiem potwierdzają informacje ówczesnych polskich kolejarzy i pracowników obsługi pociągów, których pod koniec lat sześćdziesiątych i na początku lat siedemdziesiątych przesłuchiwała Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Białymstoku. Informowali oni o licznych ucieczkach, zwłaszcza na odcinku Białystok–Łapy<sup>115</sup>.

### **Techniki ucieczek w sierpniu 1943 r.**

Inaczej niż podczas akcji lutowej w sierpniu 1943 r. chodziło o skoki z wagonów towarowych, co wymagało zastosowania innych technik. Ludzie uciekali przede wszystkim przez małe okna lub ewentualne luki wentylacyjne na górze wagonu<sup>116</sup>. Wiercono także dziury w ścianach, aby przesunąć zasuwę drzwi<sup>117</sup>

<sup>112</sup> AŻIH, 301/4861, Relacja Chany Berkman z 5 II 1951 r.

<sup>113</sup> AŻIH, 301/1275, Relacja Józefiny Szepper-Modzowieckiej.

<sup>114</sup> AŻIH, 301/2598, Relacja Icchaka Felera.

<sup>115</sup> Dokumenty można znaleźć w: BArch Ludwigsburg, B 162/17095.

<sup>116</sup> AŻIH, 301/1275, Relacja Józefiny Szepper-Modzowieckiej; AŻIH, 301/1217, Relacja Luby Frank.

<sup>117</sup> Makowski, *Miałem szczęście do ludzi...*, s. 152; AŻIH, 301/1459, Relacja Nochema Babikiera.

lub wyważyć drzwi (przesuwne) z prowadnicy. Ze ścian lub z podłogi wyciągano deski, co pozwalało ludziom wydostać się z wagonu bokiem lub spodem<sup>118</sup>. Zwłaszcza wyskakiwanie, czy raczej opuszczanie się przez podłogę, opisywano jako szczególnie zatrważające i niebezpieczne. Tę drogę ucieczki ludzie wybierali wówczas, jak pisał Vered, gdy ostrzeliwanie uciekających było tak intensywne, że przeżycie w przypadku skoku z okna zostało określone jako pozbawione szans powodzenia.

Wszystkie opcje ucieczki wymagały wielu przygotowań. Trzeba było zorganizować narzędzia względnie przyrządy, aby udrożnić otwory zabezpieczone z reguły deskami, drutem kolczastym lub żelaznymi prętami, wywiercić dziury albo wyciągnąć deski ze ściany czy podłogi. W przypadku otworów leżących wysoko u góry ludzie chcący uciekać musieli wysunąć głowy przez okno i odepchnąć się stopami. Trzeba było zwolnić miejsce przy drzwiach, na podłodze lub na ścianie. Nie licząc kilku wyjątków, skok nie był czynem pojedynczych osób, lecz zawsze interakcją większej liczby ludzi w wagonie.

Pomijając wielokrotnie już wspomniane braki w relacjach, ocalali opowiadali w większości – jeśli ucieczki były opisywane dokładniej – o solidarnym wsparciu ze strony ludzi w wagonie. Dzielono się chlebem i niekiedy pracowano równolegle przy ścianach, podłogach czy oknach nad umożliwieniem ucieczki. Posterunki obserwacyjne przy oknach przekazywały informacje do wagonu zarówno o danym punkcie na trasie, jak i o rezultacie skoku. Odwracano uwagę wartowników, machając czapkami z okna. W relacjach o wywózkach z innych regionów można przeczytać, że ludzie w wagonach hałasowali lub śpiewali, aby wachmani nie mogli usłyszeć odgłosów cięcia, wyłamywania i piłowania. W taki sposób pomagali w przygotowaniach do ucieczki.

Zdarzały się jednak też kontrowersje – zasygnalizował je Fabrycki, mówiąc o krytycznych głosach w chwili, gdy Niemcy zatrzymali pociąg. Wcześniej w wagonie musiało więc dojść do wymiany zdań, o której w relacji nie ma mowy. Zasadniczo ocalali relacjonowali takie spory bardzo rzadko. Ewentualnym powodem mógł być również wstyd. Możliwe jest jednak i to, że wielu ludzi o wątpliwych siłach, jakimi jeszcze dysponowali w tym momencie, nie było już w stanie wyrazić protestu, nawet jeżeli martwiąc się konsekwencjami, sprzeciwiali się ucieczce z wagonu. Pozostaje stwierdzić, że oprócz Fabryckiego w dostępnych dokumentach tylko Mejer Studnik i Sam Solarz<sup>119</sup> informowali o kontrowersjach, a nawet o rękoczynach. Do tych ostatnich zgodnie z relacjami dochodziło, gdy chcieli wyjść przez okno – Studnik w lutym 1943 r., a Solarz w sierpniu 1943 r. Obu łączy młodziński wiek w chwili ucieczki – mieli 15 lat – oraz fakt, że opowiedzieli o tym dopiero w zaawansowanym wieku, Studnik krótko przed swoją śmiercią w roku 2010, a Solarz podczas wywiadu, gdy miał 89 lat.

<sup>118</sup> AŻIH, 301/3971, Relacja Lipy Morduchowicza; AŻIH, 301/2598, Relacja Icchaka Felera.

<sup>119</sup> Sam Solasz with Judy Katz, *Angel of the Ghetto. One Man's Triumph Over Heartbreaking Tragedy*, New York: New Voices Press, 2018, s. 65.

### Nadzorowanie i tempo pociągów jako kolejny zasadniczy warunek ucieczek z pociągów deportacyjnych w sierpniu 1943 r.

„Można powiedzieć, że koło torów linii kolejowej w kierunku Łap znajduje się cmentarz żydowski”<sup>120</sup>. Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Białymstoku prowadziła pod koniec lat sześćdziesiątych przesłuchania byłych polskich kolejarzy i pracowników obsługi pociągów, a także ludzi mieszkających przy linii kolejowej Białystok–Łapy. Ich informacje dotyczące prędkości pociągów deportacyjnych w sierpniu 1943 r., pilnowania pociągów od jesieni 1942 do lata 1943 r. oraz o wymiarze ucieczek stanowią uzupełnienie perspektywy ocalałych. Należy jednak wziąć pod uwagę, że zarówno z punktu widzenia pytających, jak i pytanych w centrum zainteresowania było gromadzenie dowodów winy niemieckich zbrodniarzy wojennych, a nie wyjaśnienie, czy na przykład Polacy okradali rannych Żydów leżących przy nasypie kolejowym lub ich zwłoki.

Z przesłuchań świadków wynika, że co najmniej w okresie akcji sierpniowej latem 1943 r. polscy maszyniści, którzy mieli prowadzić pociąg deportacyjny z Białegostoku do Treblinki, byli instruowani, by jechać z prędkością co najmniej 60 km/h. W jednym z zeznań jest mowa o 80 km/h<sup>121</sup>. Wielu maszynistów informowało, że w kabinie lokomotywy przebywali uzbrojeni Niemcy, nadzorujący ich podczas jazdy<sup>122</sup>. Jeden świadek zeznał, że rozkazano mu, by nie zatrzymywał pociągu<sup>123</sup>. Mimo to pociąg stanął na trasie, ponieważ w wagonie przedziałowym zaciągnięto hamulec bezpieczeństwa<sup>124</sup>. Niemieccy żołnierze wysiedli i udali się do wagonu; kazali wysiąść kobietom, mężczyznom i dzieciom, rozstrzelując na miejscu wiele osób. Ciało pozostawiono przy nasypie kolejowym. Na odcinku do Małkini musiał stawać jeszcze dwukrotnie.

Niemieccy wartownicy – ocalali z reguły nie potrafili dokładnie określić ich stopnia – oraz ukraińscy pomocnicy stali z automatami na blokach hamulcowych, obserwując transport. Na tylnej platformie pociągu znajdowali się żołnierze z karabinami maszynowymi<sup>125</sup>. Stamtąd intensywnie strzelano do uciekają-

---

<sup>120</sup> BArch Ludwigsburg, B 162/17095, Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Białymstoku, Zeznanie Jana Falkowskiego w charakterze świadka, 10 I 1969 r., k. 773.

<sup>121</sup> *Ibidem*, Zeznanie Rajmunda Rutkowskiego w charakterze świadka, 9 V 1970 r., k. 829–834, tu k. 833; *ibidem*, Zeznanie Witolda Klepackiego w charakterze świadka z 11 VIII 1969 r. przez Sąd Okręgowy w Olsztynie z upoważnienia Okręgowej Komisji w Białymstoku, k. 806–809, tu k. 809. Stanisław Pietrzak wspominał o prędkości wynoszącej 80 km/h, umiejscowił jednak wydarzenie w czerwcu i lipcu 1943 r., zapewne myląc się co do miesiąca (*ibidem*, Zeznanie Stanisława Pietrzaka w charakterze świadka, 14 II 1969 r., k. 775).

<sup>122</sup> Na przykład *ibidem*, Zeznanie Rajmunda Rutkowskiego w charakterze świadka, k. 833.

<sup>123</sup> *Ibidem*.

<sup>124</sup> Wskazówka ta pozwala przypuszczać, że również w przypadku pociągów deportacyjnych w sierpniu 1943 r. używano wagonów osobowych.

<sup>125</sup> BArch Ludwigsburg, B 162/17095, Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Białymstoku, Przesłuchanie Teofila Muszyńskiego w charakterze świadka, 19 VIII 1968 r., k. 716.

cych Żydów. W zeznaniach świadków jest także mowa o ustawianiu uzbrojonych wachmanów na dachach wagonów<sup>126</sup>. Pociągi zatrzymywano, gdy wyskakiwało wielu Żydów lub Niemcy wychodzili z założenia, że wagony uszkodzono na potrzeby ucieczki. Świadcą o tym również zeznania czterech ocalałych<sup>127</sup>. W opisywanych przypadkach Niemcy zażądali wydania narzędzia, grożąc ostrzeliwaniem wnętrza wagonu.

Polska ludność mieszkająca przy linii kolejowej Białystok–Łapy oraz kolejarz pracujący na tym odcinku opisywali intensywne ostrzały uciekających od chwili rozpoczęcia wywózek z gett na prowincji jesienią 1942 r. W wyniku ostrzału cierpieli także mieszkańcy przy torach. Mieszkaniec Niewodnicy Kościelnej, przedzielonej linią kolejową wsi położonej zaraz za Białymstokiem w kierunku Łap, podał, że 7 lutego 1943 r., czyli na początku akcji lutowej, jego brat rannym szedł wśród torów, gdy przejeżdżał pociąg deportacyjny. Został śmiertelnie ranny kule. W protokole czytamy, że świadek nie wie, dlaczego mężczyznę zastrzelono. Prawdopodobnie konwojenci strzelali do uciekających Żydów, a brat znalazł się w polu rażenia. Świadek wspominał ponadto: „Zauważyłem, że dopiero po śmierci mojego brata obwieszczono, by ludność cywilna trzymała się z dala od torów, gdy przepuszczano transporty z Żydami”<sup>128</sup>. Były polski robotnik w Zakładach Naprawy Taboru Kolejowego, który mieszkał w budynku służbowym w Łapach, opowiadał, że w czasie „gdy Niemcy transportowali Żydów koleją z Białegostoku do obozu zagłady w Treblince, [...] ludzie mieszkający w pobliżu torów [...] byli obowiązani pozostać w domu względnie trzymać się z dala od urządzeń kolejowych w razie zbliżania się takiego pociągu”<sup>129</sup>. Powodem takiego nakazu, oprócz zagrożenia silnym ostrzałem, mogło być to, że wyłącznie pod kontrolą Niemców ranni skoczowie mieli być tropieni, mordowani czy też okradani.

W wielu zeznaniach dotyczących sierpnia 1943 r. znajdują się opisy, że jednostki niemieckiej żandarmerii rozmieszczone wzdłuż linii kolejowej ścigały i mordowały osoby zbiegłe z pociągów, a rannych: mężczyzn, kobiety i dzieci, leżących przy torach dobijały. Jeden z polskich kolejarzy podaje, że swego czasu zawiadowca nakazał mu, by po przejechaniu pociągu deportacyjnego objechał odcinek drezyną z uzbrojonym Niemcem. Niemiec strzelał do napotkanych na trasie rannych Żydów<sup>130</sup>. Ciała po części grzebali przy nasypie kolejowym polscy

<sup>126</sup> *Ibidem*, Przesłuchanie Sergiusza Kruka w charakterze świadka, 30 IV 1970 r., k. 823.

<sup>127</sup> Zob. relacje Makowskiego, Felera, Babikiera oraz Fabryckiego w AŻIH.

<sup>128</sup> BArch Ludwigsburg, B 162/17095, Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Białymstoku, Przesłuchanie Jana Leśniewskiego w charakterze świadka, 10 I 1969 r., k. 769. Mieszkał w Niewodnicy Kościelnej, gmina Trypucie, powiat łapski.

<sup>129</sup> *Ibidem*, Przesłuchanie Stanisława Hryniuka w charakterze świadka, 13 I 1969 r., k. 750.

<sup>130</sup> *Ibidem*, Zeznanie Sergiusza Kruka w charakterze świadka, 30 IV 1970 r., k. 823; *ibidem*, Zeznanie Piotra Zdrodowskiego w charakterze świadka, 8 VIII 1968 r., k. 712; *ibidem*, Zeznanie Adolfa Muszyńskiego w charakterze świadka, 19 IX 1968 r., k. 721; *ibidem*, Zeznanie Bolesława Roszkowskiego w charakterze świadka, 13 I 1970 r., k. 758. O patrolowaniu na

robotnicy kolejowi i pobliscy mieszkańcy na polecenie Niemców. W wielu zeznaniach jest mowa o tym, że wcześniej z ciał zdejmowano odzież, którą potem odsyłali Niemcy<sup>131</sup>. Wielu świadków wspomina niemieckiego funkcjonariusza kolejowego, który przybył po przejechaniu pociągu deportacyjnego z Łap i nakazał im kontrolowanie odcinka Klepacze–Niewodnica Kościelna. Musieli grzebać znajdujących tam martwych Żydów. Jeżeli Żydzi byli jeszcze przy życiu, strzelał do nich, nie oszczędzając nawet czteroletniego dziecka<sup>132</sup>.

### **Liczbowe i jakościowe aspekty ucieczek z pociągów deportacyjnych jadących z getta białostockiego**

Źródła odnoszące się do ucieczek z pociągów deportacyjnych w toku akcji lutowej w Białymstoku są niestety skromne. Warto zauważyć, że w trzech świadectwach jest mowa o ucieczkach na szerszą skalę: Eli Ulicki opisywał, że ludzie wyskakiwali z wagonu bezpośrednio po odjeździe z Białegostoku, u Arona Bejlina są podobne sformułowania, a Abram Manelis wspominał, że Żydzi wyskakiwali, gdy nadarzyła się odpowiednia okazja. Te wypowiedzi nie mogą jednak stanowić podstawy do ustalenia niepodważalnych danych liczbowych.

W odniesieniu do ucieczek z pociągów deportacyjnych w kontekście planowanego powstania oraz likwidacji getta białostockiego między 16 i 23 sierpnia 1943 r. można było przeanalizować 18 dokumentów, które w większości pochodzą z 1945 i 1946 r. W wielu świadectwach jest mowa o ucieczkach podejmowanych w większym, a nawet masowym wymiarze, na przykład u Nochema Babikiera, Icchaka Felera, Luby Frank i Jakuba Fabryckiego.

Dostępne źródła dotyczące do lutego 1943 r. pochodzą w większości od działaczy żydowskiego ruchu oporu, którzy sposobili się do starcia zbrojnego z Niemcami. Przykładem jest Abram Manelis, który tworzył grupę partyzancką. Ze świadectwa Mejera Studnika wynika, że uczestnicy ruchu oporu przygotowywali się także na wypadek ewentualnej deportacji i niezbędnej ucieczki z wagonu. Niekiedy ucieczka wiązała się z koniecznością bezpośredniej konfrontacji fizycznej z konwojentami stojącymi przy wagonie, choćby sam Manelis wraz z towarzyszem Kirszenbaumem zaatakował uzbrojonego Niemca, aby utorować sobie drogę do ucieczki. Zdarzało się też, że dokonywano ucieczki wbrew innym ludziom przebywającym w wagonie – na przykład Mejer Studnik pisał o agresywnym proteście niektórych kobiet w wagonie.

U Chany Berkman, Józefiny Szepper-Modzowieckiej, Chany Barasz, Cyli Kunicy i Racheli Pleban nie da się wywnioskować żadnych związków z ruchem

---

dreżynach relacjonował jeszcze inny świadek (*ibidem*, Przesłuchanie Stefana Kamińskiego w charakterze świadka, 10 I 1969 r., k. 744).

<sup>131</sup> *Ibidem*, Zeznanie Aleksandra Kurysa w charakterze świadka, 20 I 1969 r., k. 765. Swoją obserwację poczynił latem 1943 r. na odcinku Łapy–Uhowo.

<sup>132</sup> *Ibidem*, Zeznanie Teofila Muszyńskiego w charakterze świadka, 19 VIII 1968 r., k. 716–717.

oporu. Więzy personalne z konspiratorami istniały u Miry Kwasowicer przez jej męża, u Nochemy Babikiera przez szwagra, a u Luby Frank przez jej znajomego Itchego. Mąż Kwasowicer, Misza Glikfeld, przygotował się do ucieczki w wagonie, zabrawszy ze sobą narzędzie ślusarskie, którym otworzył drzwi, zapewniając sobie i swojej żonie możliwość wyskoczenia. Itche, kolega Frank, koordynował w jej wagonie ucieczkę. Tak oddziaływały doświadczenia ruchu oporu poprzez rodzinne i koleżeńskie zależności społeczne, które uaktywniały się przypadkowo przy odpowiedniej konstelacji osobowej w wagonie lub w tych znanych przypadkach były świadomie uskuteczniane przez ukierunkowane wsparcie. W lutym 1943 r. wszyscy skoczkanie, którzy zdali relację, byli mężczyznami w wieku od 15 do 33 lat. Z ich opisów oraz relacji innych ocalałych, jak Chajki Grossman, wynika jednak wyraźnie, że skakały również kobiety. Te, których ucieczka jest poświadczona, pochodziły z ruchu oporu. Możliwe jest rzecz jasna, że skakały też kobiety niezrzeszone w organizacjach, a także osoby w innym wieku, ale brakuje źródeł, które by to potwierdziły.

W odniesieniu do sierpnia 1943 r. źródła pozwalają zidentyfikować ucieczki jedenastu kobiet, co prowadzi do wniosku, że przy wyższej liczbie uciekinierów w stosunku do lutego zwiększył się również udział kobiet wśród skoczków. Także w relacjach polskich kolejarzy i ludzi mieszkających przy linii kolejowej Białystok–Łapy często jest mowa o zabitych skoczkach kobietach. Przy nasypie kolejowym znajdowano ciała mężczyzn, kobiet i dzieci<sup>133</sup>. Uciekały także kobiety z dziećmi, choćby Chana Barasz. Szczegółowa analiza wieku skoczków z okresu lata jest trudna, ponieważ wielu z nich podawało jedynie ogólne informacje, z których nie dało się wywnioskować wieku. Uderzający jest jednak brak odniesień do skoczków, którzy mieli więcej niż 45–50 lat. Większość tych, których wiek jest znany, miała od 15 do 30–35 lat. Odpowiada to strukturze wiekowej skoczków w innych regionach.

## Wnioski

W stosunku do wymiaru liczbowego ucieczek w innych regionach, na przykład z getta warszawskiego lub lwowskiego, liczba ucieczek podczas pierwszej akcji w toku akcji „Reinhardt” w getcie białostockim w lutym 1943 r. jest wysoka. Dochodziło także do masowych ucieczek. Z analiz ucieczek w innych regionach wyraźnie wynika, że Żydzi uciekali szczególnie z transportów, jeżeli byli deportowani z gett i obozów znajdujących się blisko obozu zagłady, leżących bezpośrednio przy linii kolejowej, którą przejeżdżały już wcześniej pociągi deportacyjne, i gdy w danym miejscu już uprzednio przeprowadzono wysiedlenia w ramach akcji „Reinhardt”. To wszystko sprawdza się w przypadku Białegostoku. Ludzie w getcie dowiadawali się za pośrednictwem zbiegów oraz przez obóz tranzytowy pod Białymstokiem o akcjach eksterminacyjnych w okręgu białostockim od jesieni 1942 r.,

<sup>133</sup> *Ibidem*, Przesłuchanie Sergiusza Kruka w charakterze świadka, 30 IV 1970 r., k. 821.



podobnie jak o możliwości ucieczki z pociągów. Białystok był położony przy linii kolejowej mającej kluczowe znaczenie dla wielu deportacji. Geograficzna bliskość (potencjalnego) punktu ucieczki do własnego miejsca zamieszkania była ważna, ponieważ stanowiło to istotny warunek przeżycia po wykonaniu skoku.

Masowość ucieczek w sierpniu 1943 r. wiąże się z doświadczeniami akcji lutowej, z pojawiającymi się później informacjami o likwidacji getta warszawskiego oraz relacjami zbiegłych po powstaniu w Treblince. Stan wiedzy zarówno odnoszący się do polityki eksterminacyjnej Niemców dającej minimalne szanse na przeżycie, jak i świadomość możliwości wyskoczenia z pociągu, jak pokazują źródła, były szeroko rozpowszechnione między innymi dzięki skoczkom, którzy po akcji lutowej wrócili do getta. Skład społeczny ludności getta zmienił się na skutek akcji lutowej. Deportowano przede wszystkim osoby niepracujące, co oznaczało, że wzrosła w getcie liczba młodszych ludzi o lepszej kondycji fizycznej. Z tego powodu w sierpniu 1943 r. podejmowano wyraźnie więcej ucieczek oraz prób ucieczek.

Wielu Żydów przed sierpniem 1943 r. przygotowywało się do skoku z pociągu zarówno indywidualnie, jak i w ramach oporu zorganizowanego. Niepoślednią rolę w odniesieniu do wymiaru ucieczek odegrały grupy konspiracyjne.

### **Znaczenie czynnika społecznego**

Większość deportowanych nie wyskakiwała sama. Decydujące znaczenie miało to, z kim ludzie zostali stłoczeni w wagonach i jakie związki oraz relacje zachodziły między nimi bądź jakie można było nawiązać. Pierwszą ważną wspólnotą była (podstawowa) rodzina: rodzice, dzieci, rodzeństwo, partnerzy, często też dalsza rodzina, jak kuzyni, szwagrowie, wujkowie i ciotki. W tym kręgu uzgadniano, czy powinno się skakać, czy nie, a jeżeli tak, to w jakiej konstelacji. Często nie wszyscy członkowie rodziny byli w stanie bądź czuli się na siłach skoczyć. Z reguły decydowało to, czy rodzice zachęcali swoje dzieci do ucieczki, czy apelowali o pozostanie. Widać to wyraźnie na przykładzie Elki Fomin.

Dla osób zorganizowanych politycznie zasadniczą wspólnotę interesów, jak przenikliwie pisał Israel Gutman<sup>134</sup>, stanowili towarzysze, zwłaszcza wówczas gdy rodzinę biologiczną wymordowano w trakcie poprzedniej akcji. Kolejną potencjalną społeczną wspólnotę interesów tworzyli znajomi lub sąsiedzi. W odniesieniu do getta białostockiego nie udało się znaleźć w żadnym źródle potencjalnej wspólnoty interesów obecnej w innych gettach, mianowicie kolegów z pracy, która była istotna, szczególnie gdy deportowano całe komanda robocze na przykład z zakładów pracy<sup>135</sup>.

---

<sup>134</sup> „Moją rodziną była właściwie organizacja” (*Z profesorem Israelem Gutmanem rozmawia Barbara Engelking...*, s. 218).

<sup>135</sup> Dawid Fogelmann pisał, że w czasie deportacji z getta warszawskiego organizował ucieczkę wspólnie ze szwagrem i z kolegami z pracy (AŻIH, 302/35, Dziennik Dawida Fogelmana, k. 15 i n.).

Jeżeli osoby zorganizowane politycznie w momencie deportacji były same, szukały po części, jak Abram Manelis przed wejściem do wagonu, sprzymierzeńców, z którymi mogli podjąć ucieczkę wspólnie.

W przypadku deportacji w innych regionach z reguły, jeżeli ludzie nie byli zdani wyłącznie na siebie, każdą ucieczkę poprzedzał krótszy lub dłuższy, w każdym razie intensywny ze względu na powagę sytuacji oraz ważkość decyzji proces porozumiewania się w społecznych grupach interesu. Wymiana informacji była kluczowym warunkiem kolejnych kroków ku realizacji ucieczki. W dostępnych relacjach o transportach z getta białostockiego na takie porozumiewanie się nie zwracano szczególnej uwagi. Przeciwnie temu przemawia jednak niezwłoczne rozpoczęcie przygotowań do ucieczki zarówno w lutym, jak i w sierpniu 1943 r. Możliwe, że ze względu na stan wiedzy i doświadczeń w getcie ucieczka była omawiana w społecznych wspólnotach interesów przynajmniej w czasie bezpośrednio poprzedzającym akcję sierpniową lub, jak relacjonował Jakub Fabrycki, w punkcie zbornym przed samą deportacją.

Nieliczne źródła podają, że ucieczki dochodziły do skutku z inicjatywy indywidualnych osób lub grup, do których znów dołączały spontanicznie indywidualne osoby, względnie w fazie masowych ucieczek dołączała niekiedy większość uwięzionych w wagonie. W tej ostatniej fazie w sierpniu 1943 r. inicjatywę ucieczki podejmowali, jak wynika z pewnej liczby źródeł, uczestnicy ruchu oporu. Niektóre źródła sugerują, że wśród nich znajdowały się osoby, które skakały już po raz drugi, jak Herszel Zabłudowski<sup>136</sup>. Grupom oporu oraz ich zdolnym do działania poszczególnym członkom można tym samym przypisywać wybitne znaczenie w kontekście umożliwiania ucieczek<sup>137</sup>.

### Strategie przetrwania po skoku w sierpniu 1943 r.

Wielu Żydów podczas skoku ginęło od strzałów, wpadało pod koła pociągu, uderzało o słupy czy drzewa lub doznawało poważnych obrażeń w inny sposób. W przytoczonych tu relacjach opisuje się takie zdarzenia wielokrotnie. Niekiedy skoczkanie wpadali na tych, którzy skoczyli wcześniej, raniąc się ciężko, jak Lipa Morduchowicz. Skoczkanie najpierw sprawdzali, czy i w jakim stopniu odnieśli obrażenia. Rodzice musieli szukać swoich dzieci, jeżeli wyrzucili je z pociągu, co często kończyło się niepowodzeniem, jak u Chany Barasz. Już relacje z lutego 1943 r. informują, że uciekinierzy po skoku wspierali się wzajemnie. Podobne wnioski można wyciągnąć z wielu opisów dotyczących sierpnia 1943 r. Chana

<sup>136</sup> Istnieją relacje z różnych regionów o osobach, które uciekały z pociągów kilkakrotnie, np. AYV, M.49/1398, Szaje Feder (Kołomyja), AYV, O.3/2211, Michał Knopfmacher (Włodawa).

<sup>137</sup> Na temat istotnej roli inicjatora, a raczej przywódcy inicjującego wspólny opór zob. Nachman Blumental, *Sources for the Study of Jewish History, Debate* [w:] *Jewish Resistance during the Holocaust. Proceedings of the Conference on Manifestations of Jewish Resistance, Jerusalem, April 7–11, 1968*, Jerusalem: Yad Vashem, 1971, s. 70–71.

Barasz połączyła się początkowo z dwoma mężczyznami i jedną kobietą, Lipa Morduchowicz trafił między innymi na Zalmana Poznańskiego, Józef Makowski na młodą kobietę Jospę, poetę Lejbego Wajnsztejna, Jankela Goldberga i Szymona Konarskiego, a Luba Frank znalazła się najpierw w grupie pięciu osób. Ze świadectw o sierpniu 1943 r. jasno wynika, że początkowo niemal wszyscy skoczki – zapewne ze względu na krótki odcinek – nie przemieszczali się sami, lecz w małych grupach, i zostali rozproszeni przez ataki ze strony Niemców i miejscowych. Takie wątki pojawiały się w wypowiedziach o niemieckich jednostkach policyjnych lub kolejarzach patrolujących odcinek. Także grupy pobliskiej ludności, zmuszane do tego przez Niemców i/albo w celu osobistego wzbogacenia się, szukały przy torach i w bliższym otoczeniu skoczków, okradaly ich, wydawały lub mordowały. O atakach ze strony miejscowych ocalali wspominali w relacjach w zasadzie bez wyjątku. Tu przytaczam dwa przykłady. Icchak Feler dostrzegł po skoku, że z oddali biegną ku niemu i innym skoczkom chłopci uzbrojeni w kije. Grupa zdołała uciec przed nimi do lasu. Luba Frank została między innymi zatrzymana przez pastucha i zaatakowana kijem. Udało jej się wyrwać i uciec. Wielokrotnie Polacy ścigali ją z zamiarem, jak podała, wydania jej Niemcom. W końcu była wycieńczona do tego stopnia, że zastanawiała się nad ujawnieniem. Jednak tego dnia usłyszała od pewnego chłopca, że szuka jej grupa partyzantów skupiona wokół Dawida Oleńskiego – wybawienie. Te przeżycia świadczą raz jeszcze o olbrzymich zagrożeniach po ucieczce z pociągu ze strony polskich sąsiadów. Wiedza o tym stanowiła również warunek brzegowy przy podejmowaniu decyzji o ucieczce lub jej zaniechaniu. Mila Sandberg-Mesner, która w październiku 1942 r. wyskoczyła z pociągu deportacyjnego z Kołomyi, w 1994 r. w wywiadzie powiedziała, że przy decyzji o skoku bardzo ważna była świadomość, iż na zewnątrz może oczekiwać pomocy ze strony swojego przyjaciela Albina i liczyć na innych ludzi. Nie jest pewna, czy bez tej wiedzy byłaby wyskoczyła<sup>138</sup>. Oprócz tego nie brakowało jednak także przypadków spontanicznego, bezinteresownego wsparcia. Abram Manelis podał, że po wyskoczeniu z Kirszenbaumem wieczorem zapukali do drzwi domu starszej pani w Starosielcach, ta zaś zapewniła im schronienie przez pięć dni, a następnie przekazała dalszym znajomym, którzy również ukrywali ich przez kilka dni. Jak wspomina Manelis, ruszyli w drogę powrotną do getta dopiero wtedy, gdy dowiedzieli się o zakończeniu akcji<sup>139</sup>.

Inaczej niż w lutym 1943 r., skoczki w lecie tego roku wiedzieli, że w okręgu białostockim nie ma już żadnych gett, gdzie mogliby znaleźć schronienie. Pozostawało bardzo niewiele opcji przetrwania.

<sup>138</sup> Mila (Amalia) M., Wywiad z 23 II 1994 r. [w:] *Shards of Memory. Narratives of Holocaust Survival*, red. Yehudi Lindeman, Westport, CT: Praeger Publishers, 2007, s. 13; Bruder, *Das eigene Schicksal selbst bestimmen...*, s. 112–114.

<sup>139</sup> AŻIH, 301/3972, Relacja Abrama Manelisa.

Mogli ukryć się u polskich, godnych zaufania znajomych, jeśli dysponowali dużą ilością pieniędzy, aby zapłacić za kryjówkę albo mieli bardzo zażyłe znajomości, tak jak Mira Kwasowicer, która znalazła schronienie u Marii Kazuczyk, znajomej rodziców, czy Chana Berkman, ukryta przez męża Polaka.

Według Datnera w odległych częściach okręgu białostockiego – w porównaniu z innymi regionami okupowanej Polski – istniały mimo wszystko korzystne warunki do ucieczki: lasy, bagna, niewielkie zaludnienie oraz ludność nie wszędzie wrogo nastawiona do Żydów. Skoczkanie mogli się ukrywać w lesie, co jednak w szczególności zimą było skrajnie uciążliwe i niebezpieczne. Chana Barasz przetrwała czas w lesie początkowo w większej grupie 40 Żydów, potem z towarzyszką w leśnym szałasie w znanej sobie okolicy, gdzie ich grupa powiększyła się do ośmiu osób. Podobne doświadczenia mieli Icchak Feler i Jakub Fabrycki.

Uwarunkowania geograficzne uwypuklone przez Datnera zapewniły w okolicy Białegostoku kolejną opcję – przystanie do żydowskich leśnych grup partyzanckich. Ugrupowanie partyzanckie skoczka Abrama Manelisa w sierpniu 1943 r. specjalnie patrolowało linię kolejową, aby wyszukać skoczków i przyjąć ich do swojego oddziału lub schować w ukryciu. Tak opisuje on działania po powstaniu w sierpniu 1943 r.:

[...] poszli w trójkę (M[anelis], [Miszka] Lubicz i [Szolke] Racicki) i patrolowali na odcinku kolejowym Starosielce–Łapy, by nieść pomoc skaczącym z pociągów. Mieli ze sobą automat niemiecki i dwa pistolety pod kurtkami. Widzieli mknące pociągi ze skazańcami, lecz nie natknęli się na nikogo. Kilka dni później natknęli się na trzech Żydów, którzy skakali; byli to Zalman Poznański, Lejzer Wat i Lipa Morduchowicz (dwaj pierwsi z Białegostoku, ostatni z Słonima, wszyscy trzej przeżyli). Zostali oni już w grupie M[anelisa]. Poznański opowiedział, że wielu skakało, wielu z nich zastrzelonych, a wielu błąka się jeszcze po lasach. Poszli znowu na tor, lecz nie spotkali nikogo<sup>140</sup>.

W grupie Manelisa zebrali się ponadto skoczkanie Mosze Starowlański i Saszka Alpern z Kuźnicy, ślusarz Szepes Abram z Białegostoku oraz Chana Lewitańska z córką Sarą Suraską<sup>141</sup>.

Należący do ruchu oporu 27-letni Max Fuchs dwa tygodnie po skoku dołączył do grupy w lesie, która później połączyła się z grupą Manelisa<sup>142</sup>. Józef Makowski przebił się ze swoimi towarzyszami do jednostki partyzanckiej swojego brata Jakóba i walczył w niej do końca wojny. Do tej grupy Ha-Szomer ha-Cair należał także 20-letni Aron Liach<sup>143</sup>. Relacjonował, że jego grupa pod dowództwem Saszy ze Słonima, byłego nauczyciela, udała się do lasów wokół Białegostoku, aby zbierać ludzi, którzy wyskoczyli z pociągów. W taki sposób trafili do nich skoczkanie Lajbl Wajnsztajn (Lejbe Wajnsztejn) i Josel Makowski. W listopadzie

<sup>140</sup> *Ibidem*.

<sup>141</sup> AŻIH, 301/746, Relacja Abrama Manelisa.

<sup>142</sup> Archiwum Beit Lochamej ha-Getaot, 12, Relacja Maksa Fuchsa.

<sup>143</sup> AŻIH, 301/6629, Relacja Arona Liacha.

1943 r. cała grupa z wyjątkiem Julka Jakubowicza została rozgromiona<sup>144</sup>. Grupa partyzantów brańskich Żydów pod dowództwem Dawida (Dowida, Duwche) Oleńskiego, usłyszawszy o jakichkolwiek błakających się Żydach, nawiązywała z nimi kontakt i w miarę możliwości ich przyjmowała. W taki sposób dołączyła do nich również Luba Frank, podobnie jak dziewięcioletnia Stella Czeczkańska, którą rodzice wyrzucili z pociągu deportacyjnego z Białegostoku. Dr Tobiasz Cytron podkreślił we wstępie do swojej książki o powstaniu, że partyzanci z Białegostoku byli zawsze gotowi udzielać Żydom wsparcia, „szczególnie tym, którzy wyskakowali z pociągów w pełnym biegu i byli ranni”<sup>145</sup>.

Każda historia ocalałych jest przeniknięta groźnymi i śmiertelnie niebezpiecznymi starciami z nieżydowskim polskim otoczeniem. Wielu Żydów nie miało żadnych nieżydowskich przyjaciół, nie dysponowało zasobami finansowymi i miało tzw. zły wygląd. Doświadczali po aryjskiej stronie okradania, szantażu, a nawet denuncjacji równoznacznej z wyrokiem śmierci. W ostatniej fazie likwidacji od jesieni 1942 oraz w lecie 1943 r. Niemcy, a także liczni miejscowi, rozpoczęli „polowanie na Żydów” w lasach, miastach i na wsiach. W tym okresie, jak twierdzi historyk Jan Grabowski, zachowanie Polaków – czy pomogli Żydom i udzielili im wsparcia, denuncjowali ich, wydawali czy zabijali – miało decydujące znaczenie dla ich losu, ponieważ Niemcy z reguły nie byli w stanie odróżnić Żydów od (chrześcijańskich) Polaków<sup>146</sup>.

Skoczkanie, którzy wrócili do getta, w większości zostali ponownie wywiezieni i zamordowani w lecie 1943 r. Nieliczni, tak jak Elka i Sonia Fomin, przeszli odyseję obozów koncentracyjnych – w ich przypadku Stutthof, Auschwitz, Ravensbrück, Neustadt-Glewe.

### **Ucieczki z pociągów deportacyjnych – istotny komponent masowego oporu żydowskiego**

W getcie białostockim istniały struktury ruchu oporu reprezentujące różne orientacje polityczne i mające też odmienną formację. Odpowiednio różniły się ich punkty widzenia co do tego, który sposób postępowania byłby stosowny i wykonalny w obliczu nazistowskiej polityki eksterminacyjnej. W gruncie rzeczy chodziło o kwestię: walka w getcie czy w lesie. Ucieczka z getta przed deportacją oraz tworzenie żydowskich grup partyzanckich względnie przyłączanie się do nich były zasadniczymi punktami rozważań w równym stopniu co ucieczka z pociągów deportacyjnych.

Szymon Datner w artykule opublikowanym w 1970 r. oraz w passusie cytowanym tu na wstępie określił ucieczki z gett i z transportów śmierci jako jeden

---

<sup>144</sup> Cytron, *Dzieje zbrojnego powstania...*, s. 67–68.

<sup>145</sup> *Ibidem*, s. 13.

<sup>146</sup> Jan Grabowski, *Judenjagd. Polowanie na Żydów 1942–1945. Studium dziejów pewnego powiatu*, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2011, s. 169–170.

z „niedocenianych aspektów walki w ostatniej wojnie”<sup>147</sup>. W obliczu niemieckiego planu zagłady, twierdzi Datner, również praktyki, które były jednostkowo wymierzone przeciwko śmierci nadchodzącej z rąk oprawców, należy traktować jako formę oporu. Właśnie w okręgu białostockim ucieczki były często warunkiem stawienia zbrojnego oporu oraz dołączenia do struktur partyzanckich. W taki sposób indywidualne, także spontaniczne, stawianie oporu mające na celu walkę o własne przetrwanie mogło się przekształcić w opór zbiorowy zmierzający do zaatakowania Niemców i dokonania na nich zemsty<sup>148</sup>. Już podczas okupacji doceniano znaczenie ucieczki i pojmowano ją jako „czyn bojowy”. Na potwierdzenie Datner cytował z organu Bojowej Organizacji Żydowskiej Młodzieży Chalubowej Akiba w Krakowie, „Hechaluc Halochem” z sierpnia 1943 r., w którym namawiano do ucieczki i definiowano ją jako indywidualny akt oporu: „Żydzi – komu brak sił do walki czynnej, kto już niezdolny chwycić za broń, niech ratuje własne życie. Każda ucieczka z rąk oprawcy jest dziś bojowym czynem. Trzeba utrudnić mu niszczycielską robotę. Nie kładźcie sami głowy pod nóż!”<sup>149</sup>. Obecnie także Tanja von Fransecky opowiada się za rozszerzonym pojęciem oporu, który określa jako opór poprzez ucieczkę<sup>150</sup>. Niniejszym artykułem chciałabym poprzeć i ugruntować taki punkt widzenia.

Przytoczone przykłady pokazują, że w odniesieniu do ucieczek z pociągów deportacyjnych należy rozróżniać ucieczkę spontaniczną i zorganizowaną, a w związku z tym opór spontaniczny i zorganizowany. Zorganizowany opór poprzez ucieczkę był przygotowywany i realizowany przez Żydów zrzeszonych politycznie, którzy indywidualnie lub w grupach umożliwiali w wagonach ucieczkę sobie i innym. Spontaniczny opór oznaczał ucieczkę lub przyłączenie się do ucieczki w wagonie, gdy nadarzyła się okazja. Motywacja ludzi sięgała od walki o przetrwanie, o własną godność, przez usiłowanie powrotu do rodziny, aż po potrzebę stanowienia o własnym losie, czyli decydowania o rodzaju (prawdopodobnej) własnej śmierci. Dla mniejszości ucieczka była warunkiem kontynuowania lub ewentualnego podjęcia walki w lesie czy w miastach przeciwko mordercom swoich bliskich i przyjaciół.

Z oceny ucieczki jako formy oporu nie może jednak w żadnym wypadku wynikać deprecjacja decyzji o pozostaniu w wagonie. Barbara Engelking wyraziła się na temat zachowania określanego nieraz jako „pasywność”, które często było przepełnione bardzo ludzkimi i do głębi społecznymi wartościami: „w obliczu powszechnej śmierci, kiedy ostatecznym źródłem ratunku pozostawały być

<sup>147</sup> Datner, *Szkice do studiów nad dziejami żydowskiego ruchu partyzanckiego w okręgu białostockim...*, s. 17.

<sup>148</sup> Dan Michman, *Die Historiographie der Shoah aus jüdischer Sicht. Konzeptualisierungen, Terminologie, Anschauungen, Grundfragen*, Hamburg: Dölling und Galitz Verlag, 2002, s. 164.

<sup>149</sup> Datner, *Szkice do studiów nad dziejami żydowskiego ruchu partyzanckiego w okręgu białostockim...*, s. 17.

<sup>150</sup> Von Fransecky, *Flucht von Juden...*, s. 352.

może jedynie więzi z innymi, ludzie chcieli być razem ze swoimi bliskimi, dając tym samym dowód miłości, przywiązania, wierności i odwagi. W tym wspólnym marszu ku śmierci dostrzegam wiele pozytywnych uczuć, wiele dowodów wielkości, wierności, poświęcenia”<sup>151</sup>.

Z języka niemieckiego przełożył *Łukasz M. Płes*

## BIBLIOGRAFIA

### ***Źródła archiwalne***

#### **Archiwum Beit Lochamej ha-Getaot**

12, Relacja Maksa Fuchsa

#### **Archiwum Yad Vashem**

M.49/1398, Szaje Feder (Kołomyja)

O.3/2211, Michał Knopfmacher (Włodawa)

O.33/166, Relacja Franciszki/Fridy Rosenkranz

#### **Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego**

301/15, Relacja Chany Barasz

301/79, Relacja Jakuba Fabryckiego [1945]

301/393, Relacja Lejba Pułdowskiego

301/746, Relacja Abrama Manelisa [1945]

301/978, Relacja Józefa Abramickiego

301/1274, Relacja F. Szustera-Rozenbluma

301/1217, Relacja Luby Frank

301/1275, Relacja Józefiny Szepper-Modzowieckiej

301/1459, Relacja Nochema Babikiera

301/1828, Relacja Eliego Ulickiego

301/2125, Relacja Elki Fomin [błędnie jako Pamin]

301/2258, Relacja Cyli Kunicy i Racheli Pleban

301/2595, Relacja Jakuba Fabryckiego [1947]

301/2598, Relacja Icchaka Felera

301/3524, Relacja Józefa Panasiewicza

301/3971, Relacja Lipy Morduchowicza

301/3972, Relacja Abrama Manelisa [1947]

301/4409, Relacja Chajki Grossman

301/4861, Relacja Chany Berkman

301/4910, Relacja Maksa Fuchsa

301/6629, Relacja Arona Liacha

302/35, Dziennik Dawida Fogelmanna

#### **Bundesarchiv Ludwigsburg**

B 162/17095, Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Białymstoku,  
Akta śledcze prokuratury w Stuttgarcie, StA Stuttgart 4 Js 1091/68 gg. Ange-

<sup>151</sup> Barbara Engelking, *„Jest taki piękny słoneczny dzień”. Losy Żydów szukających ratunku na wsi polskiej 1942–1945*, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2011, s. 32.

hörige der Ordnungspolizei im Bezirk Białystok wg. Beteiligung an Ghettoräunungen und Tötungsverbrechen in Białystok, Łomża, Bielsk, Wolkowysk, Grodno, Grajewo, Sokółka, Narew, u.a.O., Ermittlungen gegen Bredow u.a. (Angehörige der Ordnungspolizei im Bezirk Białystok) [W sprawie funkcjonariuszy Policji Porządkowej w okręgu białostockim z powodu udziału w likwidacji gett i mordach dokonywanych w Białymstoku, Łomży, Bielsku, Wołkowysku, Grodnie, Grajewie, Sokółce, Narwi i innych miejscowościach, śledztwa przeciwko Bredowowi i innym (funkcjonariuszom Policji Porządkowej w okręgu białostockim)]

### **Landesarchiv Nordrhein-Westfalen**

Abteilung Ostwestfalen Lippe, D 21 A Staatsanwaltschaft Bielefeld, Postępowanie przeciwko dr. Wilhelmowi Altenlohowi, 6167, 6172, 6174, 6204, 6207

### **University of Southern California Shoah Foundation, Visual History Archive**

34374, Wywiad z Lubą Olenski

### **Źródła publikowane**

- Archiwum Ringelbluma. *Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 29: *Pisma Emanuela Ringelbluma z getta*, red. Joanna Nalewajko-Kulikow, Warszawa: ŻIH, 2018.
- Becker [Kwasowicer] Mira, *Mira's Story*, spisał Harold Bodily, b.m.w., nakładem autorki, 2012.
- Cytron Tobiasz, *Dzieje zbrojnego powstania w Getcie Białostockim*, tłum. Jana Gurwicz, Tel Awiw: nakładem autora, 1996.
- Ekstein [Fomin] Elka, *Chutzpe un Draystkayt. A Teenager with Chutzpah and Tenacity in the Holocaust*, Victoria–Melbourne: Makor Jewish Community Library, 2006.
- Frydman Mosze, *Między Knyszynem a Białymstokiem* [w:] *Białostoccy Żydzi*, t. 3, red. Adam Czesław Dobroński, Białystok: Instytut Historii Uniwersytet w Białymstoku, 2000.
- Grossman Chaika, *Die Untergrundarmee. Der jüdische Widerstand in Białystok. Ein autobiografischer Bericht*, Frankfurt am Main 1993.
- Kizelsztejn Szamaj, *Głos ocalonego* [w:] *Białostoccy Żydzi*, t. 3, red. Adam Czesław Dobroński, Białystok: Instytut Historii Uniwersytet w Białymstoku, 2000.
- Klose Mareile, „Leben und Leiden des Meyer Studnik – mein Interview mit dem Überlebenden”, Berlin, 2010 r. [niepublikowany zapis rozmów].
- M. Mila (Amalia), Wywiad z 23 II 1994 r. [w:] *Shards of Memory. Narratives of Holocaust Survival*, red. Yehudi Lindeman, Westport, CT: Praeger Publishers, 2007.
- Makowski Józef, *Miałem szczęście do ludzi*, 1998 [w:] *Białostoccy Żydzi*, t. 3, red. Adam Czesław Dobroński, Białystok: Instytut Historii Uniwersytet w Białymstoku, 2000.
- Nałkowska Zofia, *Przy torze kolejowym* [w:] *eadem, Medaliony*, Warszawa: Krajowa Agencja Wydawnicza, 1982.
- Nowak Felicja, *Mein Stern. Erinnerungen einer Holocaustüberlebenden*, tłum. z jęz. angielskiego Anna Kaiser, Gerlingen: Bleicher, 2001, s. 169 [wyd. oryginalne: *Moja gwiazda*, Białystok: Zakłady Wydawnicze „Versus”, 1991, s. 103].
- Obóz zagłady w Bełżcu w relacjach ocalonych i zeznaniach polskich świadków, red. Dariusz Libionka, Lublin: Państwowe Muzeum na Majdanku, 2013.
- Olenski Luba, *A Life Reclaimed: A Child Among the Partisans*, Victoria–Melbourne: Makor Jewish Community Library, 2006.
- Solasz Sam, with Judy Katz, *Angel of the Ghetto. One Man's Triumph Over Heartbreaking Tragedy*, New York: New Voices Press, 2018.



Vered (Warat) Abraham, *Living in the Shadow of the Holocaust*, wyd. w jęz. hebrajskim przez Kibuc Ramot Mensze w 1988 r., tłum. na jęz. angielski Eli Lapid, oprac. Ada Holzmanna, <http://www.zchor.org/Białystok/vered.htm>.

*Z profesorem Israeliem Gutmanem rozmawia Barbara Engelking*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2013, nr 9.

### **Literatura przedmiotu**

Arad Icchak, *Obozy śmierci akcji „Reinhardt”. Bełżec, Sobibór, Treblinka*, tłum. Iwona Mączka, Daria Kuczyńska-Szymala, Warszawa: Instytut Solidarności i Męstwa im. Witolda Pileckiego, 2021.

Bender Sara, „Akcja Reinhardt” w okręgu białostockim [w:] *Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, red. Dariusz Libionka, Warszawa: IPN, 2004, s. 214.

Bender Sara, *The Jews of Bialystok during World War II and the Holocaust*, tłum. Yaffa Murciano, Hanover: University Press of New England 2008.

Berendt Grzegorz, *Żydzi zbiegli z gett i obozów śmierci* [w:] *Zagłada Żydów na polskiej prowincji*, Adam Sitarek, Michał Trębacz, Ewa Wiatr, Łódź: IPN, 2012.

Blumental Nachman, *Sources for the Study of Jewish History, Debate* [w:] *Jewish Resistance during the Holocaust. Proceedings of the Conference on Manifestations of Jewish Resistance, Jerusalem, April 7–11, 1968*, Jerusalem: Yad Vashem, 1971.

Boder David P., *Die Toten habe ich nicht befragt*, wyd. 2, Heidelberg: Universitätsverlag Winter, 2012.

Bruder Franziska, *Das eigene Schicksal selbst bestimmen. Fluchten aus Deportationszügen der „Aktion Reinhardt” in Polen*, Hamburg–Münster: Unrast Verlag, 2019.

Calderón Puerta Aránzazu, *Ciało (nie)widzialne: spektakl wykluczenia w „Przy torze kolejowym” Zofii Nałkowskiej*, „Teksty Drugie” 2010, nr 6.

Datner Szymon, *Szkice do studiów nad dziejami żydowskiego ruchu partyzanckiego w okręgu białostockim (1941–1944)*, „Biuletyn ŻIH” 1970, nr 1 (73).

Datner Szymon, *Walka i zagłada białostockiego ghetta*, oprac. Ewa Rogalewska, seria „Wydanie Krytyczne Prac Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej”, Warszawa: ŻIH, 2014.

Engelking Barbara, *„Jest taki piękny słoneczny dzień”. Losy Żydów szukających ratunku na wsi polskiej 1942–1945*, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2011.

Ferenc Piotrowska Maria, „Czarna, ogromna chmura wisi nad nami i na pewno spadnie...” *Żydzi w miastach i miasteczkach Generalnego Gubernatorstwa wobec wiadomości o akcji „Reinhardt”*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2017, nr 13.

Fransecky von Tanja, *Flucht von Juden aus Deportationszügen in Frankreich, Belgien und den Niederlanden*, Berlin: Metropol, 2014.

Gigliotti Simone, *The Train Journey. Transit, Captivity and Witnessing in the Holocaust (War and Genocide)*, New York: Berghahn Books, 2009.

Grabowski Jan, *Judenjagd. Polowanie na Żydów 1942–1945. Studium dziejów pewnego powiatu*, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2011.

Gutman Israel, *Mered ha-necurim. Mordechai Anielewicz u-milchemet geto warsza* [Bunt obłożonych: Mordechaj Anielewicz i walka w getcie warszawskim], Merchawia: Sifrijat Poalim, 1963.

Kuwałek Robert, *Deportacje z dystryktu lubelskiego do obozu zagłady w Treblince* [w:] *Co wiemy o Treblince? Stan badań*, red. Edward Kopówka, Siedlce: Muzeum Regionalne, 2013.

- Kuwałek Robert, *Obóz zagłady w Bełżcu*, Lublin: Państwowe Muzeum na Majdanku, 2005.
- Mark Bernard, *Częściowy spis poległych uczestników ruchu oporu w getcie białostockim*, „Biuletyn ŻIH” 1953, nr 2/3 (6/7).
- Michman Dan, *Die Historiographie der Shoah aus jüdischer Sicht. Konzeptualisierungen, Terminologie, Anschauungen, Grundfragen*, Hamburg: Dölling und Galitz Verlag, 2002.
- Stoll Katrin, *Deportacje z okręgu Białystok do obozu zagłady w Treblince* [w:] *Co wiemy o Treblince? Stan badań*, red. Edward Kopówka, Siedlce: Muzeum Regionalne, 2013.
- Stoll Katrin, *Die Herstellung der Wahrheit. Strafverfahren gegen ehemalige Angehörige der Sicherheitspolizei für den Bezirk Bialystok*, Berlin–Boston: De Gruyter, 2012.
- The United States Holocaust Memorial Museum Encyclopedia of Camps and Ghettos 1933–1945*, t. 2, cz. A, red. Martin Dean, Washington, DC: USHMM, 2012.

### **Netografia**

- Mira Becker: Hitlerowiec kochał się w Żydówce*, <http://www.poranny.pl/album-bialostocki/art/5491378,mira-becker-hitlerowiec-kochal-sie-w-zydowce,id,t.html>
- The Story of Eliezer Olsztejn, A Holocaust Survivor*, tłum. Selwyn Rose, <http://www.jewishgen.org/yizkor/Tykocin/tyc556.html>; <http://www.museumoffamilyhistory.com/pfh.tykocin-kabat-olstein.htm>
- Wyrzutki*, film dok. Sławomira Grünberga i Tomasza Wiśniewskiego, 2013, <https://logtv.com/castaways/>
- Zmiana wykazu lektur szkolnych*, <https://podstawaprogramowa.pl/aktualnosci/Zmiana-wykazu-lektur-szkolnych>